Dziś: Wspaniały wynik Noji na 5 kilometrów

Dziś 12 stron

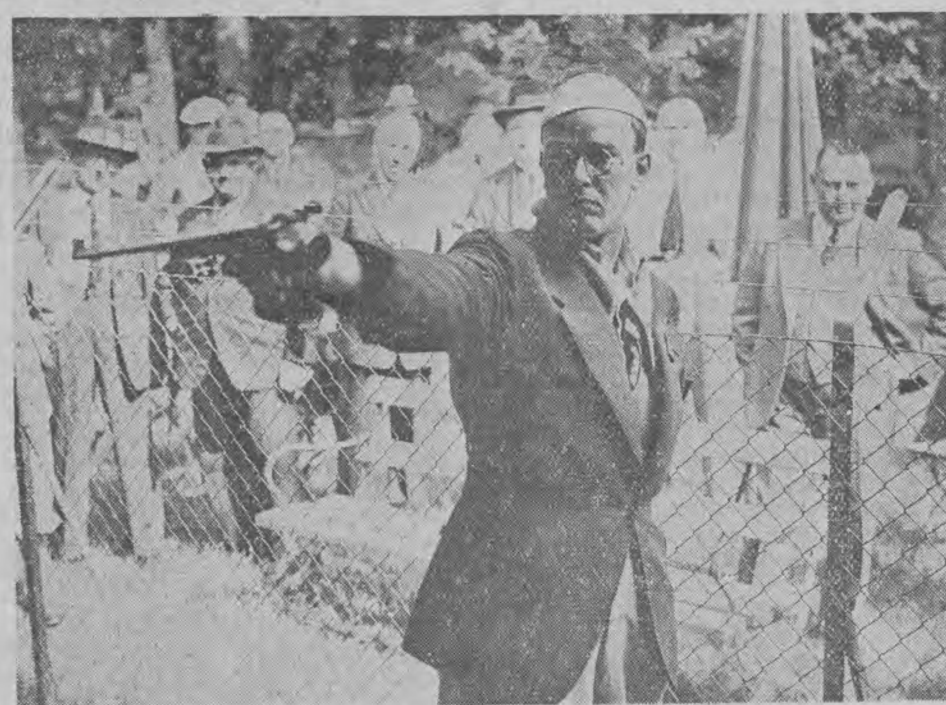
Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 184 Ł. Rok 66 Niedziela, dnia 9 sierpnia 1936





Na stadjonie olimpijskim odbył się wczoraj (piątek) pokaz gimnastyczny Finek (zdjęcie po lewej). — W piątek przedpołudniem zakończono na strzelnicy Wannsee pod Berlinem mistrzostwa olimpijskie w strzelaniu z pistoletu. Zwycięstwo odniósł, ustanawiając nowy rekord światowy, Szwed Ullmann, dotychczasowy mistrz świata, którego widzimy na zdjęciu. (Fotografje nadesłane pocztą lotniczą przez specjalnego fotoreportera „Orędownika")

Miljard franków dla komunistów!

Tyle uchwalono wysłać rządowi hiszpańskiemu na zjeździe przywódców międzynarodówki — Zacięte walki w Hiszpanji — Powstańcy zajęli dwa miasta

Paryż. (Tel. wł.) Jedno z pism francuskich podaje rewelacyjne dane w sprawie pomocy międzynarodówki dla czerwonej Hiszpanji. Według tych informacyj, w Pradze w końcu ubiegłego miesiąca odbył się zjazd przywódców komunistycznych, na którym uchwalono jeden miljard franków dla poparcia hiszpańskich partyj rewolucyjnych. Dziewięć dziesiątych tej sumy zobowiązały się dostarczyć sowieckie syndykaty robotnicze drogą dobrowolnego opodatkowania się.

Postanowiono także utworzyć międzynarodowy korpus ochotników robotniczych w liczbie 5 tys. ludzi.

Berlin. (Tel. wł.) Według pism berlińskich, zbiórka pieniężna, zorganizowana w Sowietach na rzecz Frontu Ludowego, zgromadziła dotychczas 12 miljonów rubli. Po przeliczeniu na franki francuskie daje to około 36 miljonów franków. Suma ta przekazana została lewicowemu rządowi hiszpańskiemu za pośrednictwem Państwowego Banku Sowietów.

OGÓLNE BOMBARDOWANIE

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Gibraltaru: Trzy pociski z krążownika „Jaime I" trafiły w kanonierkę powstańczą „Dabo", która stoi w płomieniach. Trzy krążowniki rządowe bombardują zaciekle Ceutę.

Gibraltar. (PAT.) Przy bombardowaniu Algeciras przez krążownik rządowy „Jaime I" pociski ugodziły w forty Punta Cabrero i Getares. Skład amunicji stoi w płomieniach. Dziesięć osób odniosło rany.

Londyn. (PAT.) Sześć samolotów rządowych, pochodzących z Walencji, obrzuciło bombami wyspę Ibizę (wyspy Balearskie). Lotnicy zrzucili ulotki, w których grożą zniszczeniem całej wyspy w razie odmowy poddania się przez jej mieszkańców.

Tanger. (PAT.) Dziś o godz. 11 rano parowiec francuski, płynący z Dunkierki do Algieru, w odległości 7 i pół km od Gibraltaru, został zaatakowany przez samolot nieznanej przynależności, który zrzucił na statek trzy bomby. Pociski trafiły do morza i szkód nie wyrządziły. Kapitan statku zawiadomił przez radjo inne parowce, aby były ostrożne przy przejściu przez cieśninę.

Madryt. (PAT.) Korespondent Havasa na froncie Samosierry podaje, że działalność na tym froncie w dniu dzisiejszym jest minimalna. Powstańcy nie odpowiadają na kanonadę wojsk rządowych — jak przypuszczają — z powodu braku amunicji.

Korespondent na froncie Guaderrama donosi: Wczoraj o świcie artylerja powstańcza rozpoczęła niezwykle gwałtowne bombardowanie artylerji rządowej. Nie udało się jej jednak osiągnąć zamierzonego celu.

Gibraltar. (PAT.) Pancernik rządowy „Jaime Primero" podjął dziś rano gwałtowne ostrzeliwanie pozycyj powstańczych w Algeciras. Pociski, widziane z Gibraltaru, wybuchały w różnych punktach miasta, w szczególności w porcie, gdzie znajdują się torpedowce i kanonierki powstańcze. Jeden z pocisków padł tuż koło gmachu konsulatu brytyjskiego.

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Czerwone bandy t. zw. milicji „odpoczywają" po krwawej robocie na tarasie jednej z kawiarń madryckich.

Z naszego stanowiska

Ponad naszemi głowami

Mnożą się wiadomości o kredytach, udzielanych w Londynie Związkowi Sowieckiemu. W przeddzień rozjechania się izby gmin na wakacje, składał minister handlu Runciman sprawozdanie o nowym kredycie eksportowym, jaki przyznała Anglja Rosji w wysokości 10 miljonów funtów szterlingów. Kredyt jest stosunkowo niedrogi (5 i pół procent), zarazem uniezależnia Rosję od dotychczasowych dróg t. zw. asekuracji eksportowej, będącej uciążliwą formą zawierania podobnych transakcyj na rynku londyńskim.

Jest jeszcze inny powód do zadowolenia po stronie Rosji. Jak dotąd, natrafiały sowieckie starania o pieniądz z Anglji na silny opór natury uczuciowej. Raz, że koła konserwatywne nie pozbyły się nieufności do systemu sowieckiego i wypływającej z niego roboty zagranicznej Kominternu, — powtóre, że w szerokich masach angielskich uzależniano dotychczas rozmowy z Rosją od kwestji uregulowania długów carskich.

Hamulce te teraz odpadły. Kredyt eksportowy ofiarowany został bez zastrzeżeń. Musiała więc przy tej transakcji mieć głos decydujcy polityka. Warto przy tej sposobności wskazać jeszcze szereg innych momentów, świadczących o stałem zacieśnianiu się stosunków angielsko-sowieckich.

W czasie niedawnych pertraktacyj morskich w Montreux, które doprowadziły do znanego układu w sprawie cieśnin dardanelskich, Anglja z całą świadomością popierała interesy mocarstw czarnomorskich, w tem w pierwszej linji Rosji sowieckiej. Przyczyniła się w ten sposób do wzmocnienia roli Sowietów w przyszłych rozgrywkach na Morzu Śródziemnem.

Teraz nadchodzi z Londynu wiadomość, że w prowadzonych tam od pewnego czasu rokowaniach na temat sił morskich delegacja sowiecka i angielska osiągnęły jednomyślność i przygotowuje się przystąpienie Moskwy do układu flotowego, zawartego kilka

miesięcy temu między Anglją, Francją i Stanami Zjednoczonemi.

W tym związku nie jest też obojętną dalsza wiadomość, interesująca także Polskę jako państwo bałtyckie, że z końcem sierpnia udaje się do Londynu delegacja marynarki duńskiej, gdzie dyskutowane będą sprawy morza Bałtyckiego i jego cieśnin, z ostrzem niewątpliwie zwróconem przeciw Niemcom, zarazem z celem wzmocnienia współpracy angielskiej i sowieckiej na wodach Bałtyku.

Powyższe fakty są godne uwagi i zastanowienia u nas. Nie można ich traktować w oderwaniu od ogólnego tła europejskiego. Są bowiem odzwierciedleniem postępującego scalania się dwóch wielkich frontów na naszym kontynencie: frontu Francji, Anglji i Sowietów, przypominającego aż nadto wyraźnie przedwojenną „entente cordiale", oraz frontu Europy centralnej, w którym prym wiodą Niemcy, szukając — podobnie jak to było w latach przedwojennych — sojuszników dla celów swej kontynentalnej polityki.

Na rozwój ten nie może Polska patrzeć obojętnie. A sprawa komplikuje się dla nas tem bardziej dlatego, że Niemcy z jednej strony reprezentują w świecie obóz nacjonalistyczny, a z drugiej przedstawiają dla Polski żywe, stałe niebezpieczeństwo.

Wypadki potoczyły się dziś tak daleko, że w opinji Europy rząd warszawski ma już w powyższym układzie sił wyznaczone miejsce: miejsce po stronie Berlina. Układ polsko - niemiecki z r. 1934 uważany jest za kanwę, na której min. Beck utkał przędzę przyjaźni polsko-niemieckiej.

Cementowanie się frontu zachodnich mocarstw z Sowietami tem bardziej uwydatnia rolę Polski jako czynnika niemieckiej polityki „Mittel-Europy".

Na objawy te, o ile to się tyczy stosunków polsko-francuskich, patrzano w Warszawie już od dłuższego czasu dość obojętnie. Wskazywano sojusz nasz z Francją, sądząc, że puklerz ten w oczach opinji obcej zasłaniać będzie wszelkie niedopowiedzenia.

Ale od pewnego czasu nietylko w Paryżu, lecz także w Londynie zaznaczają się skutki polskiej polityki zagranicznej. Najlepszym dowodem — owe wzmagające się kontakty z Moskwą ponad naszemi głowami.

Nieraz powtarzano w kołach rządowych za życia Józefa Piłsudskiego, że polska polityka zagraniczna pragnie stać za wszelką cenę w zgodzie z linją polityczną Anglji. Utarło się nawet w szerokich kołach mniemanie, że z okazji ważnych posunięć na terenie wewnętrznym podobno także w przeddzień przewrotu majowego poseł angielski w Warszawie bywał o wielu rzeczach informowany. Na bliskość stosunków polsko - angielskich wskazywano chętnie w sferach t. zw. belwederskich.

Jeśli to miało leżeć w interesie Polski, — wówczas stwierdzić trzeba, że znacznie oddaliliśmy się już dziś od podstawowych założeń polityki zagranicznej Piłsudskiego, skoro Anglja przestała się interesować Warszawą i ponad nami i bez nas zacieśnia z dnia na dzień swe stosunki z Moskwą.

W Palestynie zabito 3 Żydów

Jerozolima. (PAT). W pobliżu Tel-Aviv zabito ubiegłej nocy dwóch Żydów, pod Hederem zaś jednego. W ten sposób od początku rozruchów zginęło 52 Żydów.

Jerozolima. (PAT). Władze mandatowe zakomunikowały, że nie będą wypłacać odszkodowań za straty poniesione w obecnych wypadkach.

3 000 uchodźców Żydów z Jaffy, znajduje się w Tel-Avivie w ciężkiem położeniu bez możności powrotu do swoich siedzib. Instytucja opieki społecznej innema środków na utrzymanie uchodźców.

Aresztowanie wybitnych komunistów

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj aresztowano w Rabce (Małopolska) na Podhalu przebywających tam tymczasowo kilku wybitnych działaczy komunistycznych: Leona Kasmanna, dr. Bernarda Rosefelda, funkcjonarjusza centralnej partji komunistycznej, Antoniego Grygerczyka, sekretarza komitetu, oraz Izaaka Aronsona, kurjera partji. Odstawiono ich do dyspozycji **władz sądowych. (w)**

Z wojny domowej w Hiszpanji

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Gibraltar. (PAT.) Pociskami z krążownika „Jaime I" uszkodzony został gmach konsulatu brytyjskiego w Algeciras, a żona wicekonsula jest raniona odłamkami szyb, które popękały w oknach konsulatu. Również kilka innych budynków ucierpiało od pocisków. Są ranni i zabici w tych domach.

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Gibraltaru, że, jak się zdaje, krążownik „Jaime 1" zdołał pociskami rozbić wszystkie fortyfikacje w Algeciras. Forty nie odpowiadają już na wystrzały i krążownik mógł się zbliżyć do wybrzeża. Kanonjerka powstańcza „Dato" została zniszczona całkowicie.

TAJNA RADJOSTACJA W MADRYCIE

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Pampeluny, że wedug informacyj gazety lokalnej „Diario de Navarra", w Madrycie działa tajna radjostacja powstańcza, która zapowiada rychły upadek stolicy, twierdzi, że rząd Girala opiera się na pomocy państw obcych. Radjostacja wzywa członków „Falangi" w Madrycie do popierania powstańców.

ANARCHISTYCZNA MILICJA

Paryż. (PAT.) Korespondent Havasa donosi z Pampeluny, że władze wojskowe zarekwirowały w północnej Hiszpanji wszystkie samochody.

Z Barcelony donoszą, że rząd kataloński organizuje w dalszym ciągu oddziały milicji, składające się przeważnie z żywiołów komunistycznych i anarchistycznych.

UCHODŹCY Z HISZPANJI

Bajonna. (PAT.) Statek niemiecki „Bellona" wysadził na ląd 70 uchodźców z Hiszpanji. Większość ich to obywatele włoscy.

Lizbona. (PAT.) Pod Mont-Alegre przeszło granicę kilku księży hiszpańskich, szukając schronienia w Portugalji.

BITWA MORSKA

Tanger. (PAT.) Dziś o godz. 8 zrana okręty rządowe hiszpańskie bombardowały zaciekle port w Algeciras i koszary w La Linea, w których znajdował się większy oddział przybyłych wczoraj z Maroka żołnierzy. Z pomocą bombardowanym przybyły kanonierki powstańcze. Przebieg bitwy, której wynik nie jest jeszcze znany, obserwowano z pokładu parowca „Rotterdam". Widziano stamtąd, że zarówno w Algeciras jak i w La Linea trafiały liczne pociski.

SUKCESY POWSTAŃCÓW

Paryż. (Tel. wł.) Sytuacja powstańców na południu przedstawia się pomyślnie. Gen. Franco udało się pod osłoną bardzo silnych eskadr lotniczych przeprowadzić z Maroka do Hiszpanji 4 tys. żołnierzy wraz ze sprzętem wojennym. Powstańcy przygotowują atak lotniczy na stacjonowaną w Maladze wierną rządowi flotę. Ofensywa ta ma być poparta przez równoczesną ofensywę tysiąca żołnierzy, którzy przygotowują się do marszu na Malagę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, definitywna ofensywa na Madryt podjęta będzie po przeprawieniu reszty oddziału powstańców z Maroka.

Paryż. (Tel. wł.) Główna kwatera powstańców komunikuje że kolumna, która wyruszyła z Vittoria, składająca się z jazdy piechoty i artylerji górskiej, rozproszyła wojska rządowe, wzięła jeńców i zajęła miejscowości Orduna, Villa Real i Alava. Wojska rządowe cofnęły się do Amurza.

NOWY MINISTER WOJNY

Madryt. (Tel. wł.) Prezydent Republiki przyjął dymisję ministra wojny i podsekretarza stanu w tem ministerstwie, mianując na ich miejsce pułkownika artylerji Juan Fernandes Saravi oraz majora Leopoldo Mendez.

Barcelona. (Tel. wł.) W Katalonji doszło do przesilenia rządowego, które zlikwidowano w drodze usunięcia trzech ministrów socjalistycznych oraz przez kumulację szeregu ministerstw.

ROZRUCHY NA MADERZE

Lizbona. (PAT.) Rząd ogłosił następujący komunikat: Dziś otrzymano od gubernatora cywilnego Funchalu depeszę, że na wyspie Madeira wybuchły w różnych miejscowościach rozruchy. Tłum poniszczył księgi i dokumenty w biurach urzędów w Ribeira i Brava i zaatakował wytwórnię masła w Funchalu. Powodem rozruchów jest dekret o reorganizacji przemysłu mleczarskiego, w którego wyniku od 1 siepnia podrożał nabiał. Siła zbrojna musiała użyć broni wobec atakujących. Jest kilku zabitych i rannych.

Rząd postanowił położyć kres bezkarności tego rodzaju wystąpień na wyspie i wysyła dwa okręty wojenne z samolotami i kompanją strzelców z karabinami maszynowemi. Jednocześnie uda się do Funchalu komisja z oficerem na czele, dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie rozruchów. Powołany będzie specjalny sąd wojskowy do rozważenia tej sprawy. Sąd ten nie będzie zasiadał w Funchalu.

POWSTAŃCY ZDOBYLI DWA MIASTA

Lizbona. (PAT) Gazeta „Seculo" donosi, że w okolicach Badajoz słychać przez cały dzień kanonadę, podobno część policji zbuntowała się przeciw milicji ludowej, zdołała opanować więzienie i uwolniła więźniów - powstańców, którzy walczą obecnie razem z policją.

Radjo portugalskie donosi, że oddział powstańców z Sewilli zajął miasteczko Castillo dela Guardia, a pułk. Castejon zdobył miasto Zafra.

OPERACJE WOJSK POWSTAŃCZYCH

Burgos. (PAT) Główna kwatera wojsk powstańczych w Burgos donosi, że sytuacja w Hiszpanji uległa w ciągu czwartku i piątku nieznacznej tylko zmianie.

Dowództwo wojsk powstańczych nie objawia w tej chwili zainteresowania Katalonją, poświęcając całą uwagę południu Hiszpanji, gdzie toczą się zacięte walki o prowincje Badajoz i Malagę. Prowincje te stanowią jedyne połączenie między Madrytem a Portugalją.

Ofensywa wojsk gen. Franco na Madryt, która uległa w tym tygodniu pewnemu zahamowaniu, została wczoraj znowu podjęta z Kordoby, po wzmocnieniu oddziałów powstańczych czterema tysiącami żołnierzy legji cudzoziemskiej z Marokka.

Północna grupa wojsk powstańczych, dowodzona przez gen. Mola, pozostanie w swych pozycjach w górach Guadarrama, do czasu zbliżenia się wojsk gen. Franco na odległość 50 do 60 km od Madrytu. Wynika z tego, że Madryt nie zostanie zdobyty przez powstańców przed upływem dwóch tygodni.

Hitlerowcy dopuścili się profanacji

Bestjalscy wrogowie Kościoła zburzyli krzyż przydrożny zapomocą piły i zniszczyli płot, okalający Bożą Mękę

Gdańsk, 7. 8. — W nocy z środy na czwartek zaszedł nad drogą pod wioską Kaczki niedaleko Wielkich Trąbek w pow. Wyżyny Gdańskie niesłychany wypadek zburzenia krzyża przydrożnego.

Sprawcy bestjalskiego czynu zburzyli krzyż zapomocą piły. Ponadto zniszczyli również płot, okalający Bożą Mękę. Wypadek ten nie jest odosobniony.

Na terenie w. m. Gdańska dokonano już trzykrotnie zniszczenia krzyżów. Sprawcami okazali się wybitni hitlerowcy, wśród nich nawet jeden były policjant.

Ostatni wypadek zasługuje tem więcej na podkreślenie, że zbiega on się z zawieszeniem pisma katolickiego, które wyraziło krytyczne uwagi na tle walki z Kościołem katolickim w okresie bismarkowskim — walki kulturnej.

Tego rodzaju profanacje świętości religijnych nie zdarzały się tu nawet w czasach panoszenia się tak zdecydowanych wrogów religji, jak marksiści. Jak widzimy, hitlerowcy w nienawiści do religji katolickiej prześcignęli nawet komunistów.

Kostek Biernacki ciężko chory

Warszawa. (Tel. wł.) W tych dniach przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu sióstr Elżbietanek wojewodę poleskiego, płk. Kostkę Biernackiego, który jest ciężko chory na żołądek. (w)

Strajk w Pabjanicach trwa

Łódź, 7. 8. — Wczoraj delegacja sezonowa w Pabjanicach interwenjowała u władz wojewódzkich w Łodzi. Konferencja nie doszła do skutku i rokowania odbędą się dopiero w przyszłym tygodniu.

W związku z tem strajk 1 100 robotników, którzy w Pabjanicach okupują prace publiczne, trwa w dalszym ciągu.

Nowy wicewojewoda poznański

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowy adjutant pana Prezydenta, major Górzewski, przechodzi do administracji, powołany na stanowisko wicewojewody poznańskiego. (w)

Aresztowania w Grecji

Białogród. (Tel. wł.) Jak donoszą z Aten, aresztowano tam wszystkich posłów komunistycznych, z wyjątkiem przywódcy frakcji Sklawenasa, który znajduje się w Szwajcarji.

Trocki w Norwegji

Oslo. (Tel. wł.) Trocki bawi na wywczasach w Norwegji, na jednej z wysp.

Osobny kącik

Hernes o Olimpjadzie

Niesamowite są te wyniki olimpijskie.

Człowiekowi trudno pojąć, jak drugi człowiek może się zdobyć na to, żeby — powiedzmy — 100 metrów przelecieć prawie w 10 sekundach. Niewątpliwie czas leci, ale przecież nie przeleci 100 metrów w tak krótkim czasie...

Mistrzem w czasie i w Berlinie — jak wiecie — okazał się murzyn Jesse Ovens, student 22-letni z Ohio. A więc mój kolega młodszy. Jeżeli idzie tak się śpieszył w ogólności, gotów mnie ten murzyn prześcignąć w studjach... Aż zazdrość bierze. No, i ponikąd wstyd dla rasy białej, którą — bądźcobądź — reprezentuję.

Wziął medal złoty w biegu na 100 metrów, drugi taki medal w skoku w dal. Wyobraźcie sobie, skoczył 8 metrów i 6 centymetrów. Wysokość jego 1.77 m. Skoczył zatem 5 razy tyle, ile ma długości. To chyba nie człowiek, lecz jakaś pchła murzyńska.

Jeżeli uwzględnić, że ten czarny kolega na tem nie zaprzestał, że ma dopiero 22 lata, że będzie ćwiczył się w sztuce skakania dalej, to zobaczymy, iż przy sześćdziesiątce, przeskoczy przez — Atlantyk. W osiemdziesiątym roku — jestem przekonany— kiedy oderwie się od ziemi, to już go więcej nie zobaczymy...

Zaprawdę, nie jestem prorokiem, ale to będzie człowiek nie z tego świata!

Kiedy biegnie, robi kroki długości coś około 3.15 m.

No, moi złoci, dajcie spokój. Mój pokój ma 2,50 m. w kwadrat. Pomyśleć, taki kolega nie mógłby mnie nawet odwiedzić. Jeszczeby drzwiami nie wlazł a jużby wylazł oknem.

Nie dziw, że bije konkurentów na kwaśną kapustę. No, bo jakże: na 100 metrów potrzebna mu 30 kroków.

A propos tych długich kroków:

Nasi starozakonni, narzekający, że w Polsce uważa się ich jako rasę „upośledzoną", powinni sobie wziąć przykład z upośledzonej rasy czarnych, szczególnie z ich reprezentanta Ovensa. Powinni się przypatrzeć, jak on robi, że robi takie długie kroki. Prawdę powiadam, to im się kiedyś nadzwyczajnie przyda.

Mianowicie, kiedy zrobimy w Polsce taką ogólną olimpjadę z biegami na przelaj... Jak tu siedzę, przyda im się. Tembardziej, że ta nasza olimpjada nie będzie zapowiadana na cztery lata naprzód.

Użyjemy sobie wtedy „szportu"...

T. Z. HERNES.

Na pulsie życia

Skup zboża



Do najbardziej zażydzonych dziedzin handlu należał doniedawna skup zboża. Żydzi, będąc dyktatorami na rynku zbożowym, ustalali ceny na wygodnym dla siebie poziomie, wyzyskując rolników w nieprawdopodobny sposób.

I do jakich jeszcze Żydzi uciekali się kruczków. Niejednokrotnie, gdy na targ włościanie masowo zwieźli zboże, Żydzi, umówiwszy się uprzednio, proponowali bardzo niskie ceny. Chłopi zrazu nie chcieli przystać na żydowskie propozycje. Skoro jednak było już daleko po południu i należało wracać do domu, często oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów, a nie zjawiali się inni nabywcy, włościanie, chcąc niechcąc, przystawać musieli na żydowskie dyktando.

Gdy jednak rozpoczął się bojkot ekonomiczny Żydów, w granicach jego zasięgu poczęły powstawać polskie placówki, handlujące zbożem. Na targach pojawili się polscy kupcy, skupujący zboże, po osadach i miasteczkach skup zboża zaczął stopniowo przechodzić w polskie ręce.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że handel zbożem, zwłaszcza w mniejszych rozmiarach, jest stosunkowo mało zyskowny i wymaga dużego zachodu. Wymaga przytem dość dużego kapitału obrotowego. Konkurencja z Żydami, posiadającymi znaczne zasoby pieniężne, okazała się na tym polu szczególnie trudna. Czego jednak nie dokona chłopski upór i zdecydowana wola zwycięstwa! W wielu okręgach udało się złamać hegemonję żydowską na polu handlu zbożem.

*

W Przytyku pod Radomiem skutecznie zmaga się z żydowską konkurencja polski handlarz zbożem Jan Górnicki. Przedtem gospodarował na roli. Z chwilą rozpoczęcia bojkotu Żydów, postanowił wziąć się do handlu. Zaczął trudnić się skupem zboża.

Jako teren swych operacyj obrał sobie Przytyk i jego okolicę. Skład otworzył w domu, w którym był dawniej, przed bojkotem, sklep żydowski. Jego właściciel, nie mogąc wytrzymać polskiej konkurencji, zwinął manatki i uciekł w nocy z Przytyka.

— Jak Pan zorganizował sobie skup zboża? — pytam syna wsi polskiej, Jana Górnickiego.

— Przedewszystkiem chłopi sami zgłaszają się ze zbożem. A poza tem w kilku okolicznych wioskach otworzyłem agentury, które nabywają zboże na miejscu.

— Jak się ustosunkowali do pana Żydzi?

— Starają się szkodzić mi. Ale ja ich kładę na obie łopatki, dając włościanom wyższe ceny.

Dalej opowiada mi kupiec Górnicki, że Żydzi niemogąc nabyć zboża u rolników, zgłaszają się do niego. Odchodzą oczywiście z kwitkiem.

— Czy pan wytrwa na swej placówce?

— Powodzenie mej pracy zależy w znacznej mierze od zgromadzenia większej sumy pieniędzy. Sądzę jednak, że zdołam ją zdobyć. Nie spocznę, aż wszystkich żydowskich handlarzy zbożem nie pokonam.

Patrząc na twarz mego rozmówcy, twarz o zdecydowanym, energicznym wyrazie, odczuwając na sobie siłę, bijąca z oczu tego syna ludu, nabieram niezłomnego przekonania, że ten polski kupiec zamierzenia swe przeprowadzi, **Żydów pokona na całej linji.** (i)

Powitanie dr. Mecha w Nowym Targu

Zakopane, 6. 8. — Wczoraj o godzinie 17,21 przybył do Nowego Targu, więziony od 6 tygodni w Berezie, kierownik powiatowy Str. Nar. dr. med. Władysław Mech. Mimo nagłej wiadomości o jego przyjeździe, na dworcu kolejowym zebrało się kilkuset narodowców. Z pociągu wyszedł dr. Mech, wznosząc okrzyk: „Niech żyje Wielka Polska!", który podchwycili zebrani. Po serdecznem i wzruszającem przywitaniu się dr. Mecha z żoną i uradowanemi dziećmi, wzięto go na ręce i z okrzykami, na cześć Wielkiej Polski i więźnia Berezy poniesiono do dorożki. Przed dworcem zasypano powracającego deszczem kwiatów. Dr. Mech, dziękując za powitanie, powiedział, że wszystko zniósł, wiedząc, że z nim są serca narodowego Podhala i wezwał wszystkich do pracy dla Wielkiej Polski.

Powrót dr. Mecha odbił się głośnem echem w całym N. Targu. Ludność witała po drodze przejeżdżającego, wychodząc z domów i manifestując swoją radość z jego powrotu. Pod mieszkaniem więźnia zebrał się znowu tłum narodowców. Dr. Mech witał wszystkich zosobna. Po dokonaniu wspólnego zdjęcia, odbyło się zebranie Str. Nar., na którem referat wygłosił J. Bielatowicz. W powitaniu brali też udział delegaci Zakopanego. Powrót dr. Mecha wywarł na całem Podhalu wrażenie potężne.

Tajne instrukcje niemieckie

Jakie są zamierzenia niemieckiej polityki zaborczej na dziś i jutro

„Polonja" katowicka zamieściła w numerze z 7 bm. następujący egzemplarz instrukcyj, przed niedawnym czasem wydanych dla prasy niemieckiej przez ministerstwo propagandy.

„Polonja" stwierdza:

„Za wiarogodność tego dokumentu ręczymy. Dokument ten naświetla nietylko cele polityki niemieckiej. W tłumaczeniu na język polski brzmi on:

„W myśl wskazówek kierownictw krajowych ministerstwa Rzeszy dla oświecenia i propagandy, muszą być zaniechane w całem życiu publicznem Rzeszy polityczne akcje przeciwko Polsce, a mianowicie ogłasza nie ucisku niemieckich grup narodowych w Polsce itd., i to ze względu na to, by **nie naruszano dziesięcioletniego paktu niemiecko-polskiego.** Jak jednak poufnie się wyjaśnia, nie oznacza to żadnego poświęcenia interesów narodowych w Polsce, lecz donosi się, że w drodze specjalnych posunięć polityki zagranicznej rządu Rzeszy, nastąpi rozwiązanie tego zagadnienia. **Chwilowo potrzebujemy Polski dla załatwienia sprawy Kłajpedy i Gdańska. Kłajpeda i Gdańsk przy równoczesnem zniesieniu korytarza mają być połączone z Niemcami, a Polska ma znaleźć częściowo odszkodowanie na Litwie."**

Czy trzeba coś do tego dokumentu dodawać!?

Ważne sprawy

Polityka pod światło

Dzieją się na świecie sprawy bardzo ważne, które będą miały wpływ i na losy Polski.

*

Rząd angielski wstrzymał dopływ Żydów do Palestyny. Narazie chwilowo. Nie ulega jednak wątpliwości, że Arabi będą naciskali na rząd angielski, aby zakaz przyjazdu Żydów do Palestyny zmienić na zakaz stały. A więc Żydzi mają jeszcze jeden pozór więcej do tego, aby pozostać w Polsce. Ale i my mamy doskonały wzór w zwycięskiej walce Arabów!

Żydzi nie muszą jechać do Palestyny. Mogą wędrować do Transjordanji, do Abisynji, na Madagaskar, do Birobidżanu — gdzie chcą!

*

Rządy Austrji i Niemiec zawarły między sobą przyjaźń polityczną i porozumienie gospodarcze. Przystąpią do tej spółki Włochy i Węgry, a prawdopodobnie też Bułgarja. Jednym z pierwszych skutków porozumienia będzie to, że Austrja weźmie węgiel od Niemców, a nie z Polski. Austrja brała z Polski rocznie do miljona tonn węgla i nieźle płaciła. Parę tysięcy polskich robotników straci pracę w kopalniach.

Niemcy wyraźnie zmierzają do tego, żeby opanować politycznie Austrję, Węgry, Jugosławję, Grecję, Bułgarję, Turcję — i usunąć z tych państw towary obce, w tem polskie, a dać towary swoje.

*

Zaczęła się również walka Niemiec o Gdańsk. Rząd nasz oświadczył gotowość do narad o zmianę statutu wolnego miasta Gdańska — pod warunkiem zabezpieczenia interesów Polski. Dla łatwiejszego porozumienia się, nasz minister spraw zagranicznych wyjechał na „na urlop" do Gdyni. Zaczęły się więc prawdopodobnie rozmowy o władze Gdańska do Niemiec, a nie do Polski.

*

Dzieją się dokoła nas rzeczy ważne, dla nas przeważnie niepomyślne. A my mało wiemy o tem — co robi polski rząd i do czego dąży?

Niemiecka pieczeń przy hiszpańskim ogniu

Polityka Rzeszy wobec wojny domowej w Hiszpanji — Niemcy pomogą powstańcom, ale za cenę... kolonji hiszpańskiej w Afryce północnej, Rio del Oro

Wydarzenia hiszpańskie wysunęły się w Berlinie do tego stopnia na czoło wszystkich zagadnień międzynarodowych, iż stanowią wyłączny niemal temat rozważań niemieckich kół politycznych, tamtejszych sfer dyplomatycznych i prasy.

Przedłużająca się wojna domowa, oraz zarysowywujące się coraz wyraźniej bezpośrednie zainteresowania największych mocarstw europejskich na terenie Hiszpanji, są zdaniem berlińskich sfer miarodajnych, poważną groźbą dla równowagi europejskiej. Sprzeczne interesy polityczne mocarstw zachodnich, oraz dzielące je światopoglądy, wywołują niebezpieczeństwo najpoważniejszych komplikacyj.

O powadze sytuacji świadczy chociby fakt niezwykle licznej koncentracji jednostek morskich wielu państw na wodach Hiszpanji. Zainteresowanie zaś Niemiec w szczególności potwierdza m. in. fakt wysłania bardzo licznej eskadry niemieckiej.

Wtorkowe demarche ambasadora Ponceta w Berlinie w sprawie deklaracji o neutralności nie podano wogóle do wiadomości publicznej. Amb. Poncetowi miano poza tem oświadczyć w Auswärtiges Amt, iż rząd Rzeszy gotów byłby przystąpić do deklaracji neutralności, pod warunkiem jednak podpisania jej również przez Sowiety. Jednocześnie podkreślają z oburzeniem mieszanie się Moskwy do wojny domowej w Hiszpanji.

Zagadnienie hiszpańskie przyczynia się do ścisłego kontaktu między Berlinem a Rzymem. Na temat rozmów, prowadzonych przez stałego podsekretarza stanu w Foreign Office, sir Roberta Vansittarta, podczas przyjęcia u kanclerza Hitlera, zachowują w Berlinie zupełne milczenie. Z kół dobrze poinformowanych przedostały się jednak wiadomości, iż sprawa hiszpańska stanowiła jeden z ważniejszych punktów rozmowy. Wskazują przytem na trudną sytuację, w jakiej znajduje się obecnie W. Brytanja, która zainteresowana niewątpliwie z jednej strony w stłumieniu nowego ogniska bolszewizmu na półwyspie Pirenejskim, z drugiej strony liczy się z groźbą, jaką stanowi możliwość ewentualnych koncesyj, których udzielić mógłby Rzymowi rząd powstańców po dojściu do władzy. Chodziłoby o koncesję na wyspach balearskich.

Hiszpańskie powstanie dyplomatyczne w Warszawie





Don Adolfo Perez-Caballero (z córeczką), zastępujący posła hiszpańskiego w Polsce, oddał się do dyspozycji rządu powstańczego w Burgos. — Obok gmach poselstwa w Warszawie przy ul. Szopena 4.

Quai d'Orsay uważnie śledzi niemieckie manewry międzynarodowe dokoła sprawy hiszpańskiej. Wielkie poruszenie wywołała w Paryżu wiadomość, podana przez agencję kół finansowo-handlowych Fourniera, **drukowana** w „Journal des Dèbats", że w czwartek został nagle wezwany do kanclerza Rzeszy admirał Raeder, naczelny dowódca floty wojennej. Nieoczekiwana konferencja dotycząca spraw hiszpańskich. Wydaje się, że w ciągu ostatnich godzin nadeszły do Berlina wielce niepokojące wiadomości z Madrytu. Można się spodziewać, że na wypadek poturbowania lub zabicia obywatela niemieckiego w Hiszpanji, rząd podejmie natychmiast środki obrony bezpieczeństwa swych obywateli. W konferencji u Hitlera brali udział, oprócz admirała Raedera, główni wyżsi oficerowie marynarki wojennej.

„Paris Midi" zanotował zaś drogą przez Rzym wiadomość, że w razie nieprzestrzegania neutralności przez Francję w stosunku do Hiszpanji, Niemcy zdecydowały się przyjść z pomocą gen. Franco wzamian za wszczęcie rokowań w sprawie ustąpienia Rzeszy kolonji hiszpańskiej w Afryce północnej Rio del Oro. Kolonja ta — dodaje dziennik — zawsze pociągała Niemcy, a szczególnie w ostatnich czasach, ze względu na możliwość uczynienia z niej bazy lotniczej dla komunikacji transatlantyckiej z Ameryką południową.

W szponach szantażysty majstra

„Praca Polska" w obronie skrzywdzonych robotników

Łódź, 7 sierpnia

W dobie obecnego kryzysu, będącego skutkiem wadliwego ustroju, otrzymanie pracy i utrzymanie się na niej na dłuższy czas jest kwestją być, albo nie być dla setek tysięcy i miljonów ludzi. Ludzie toczą między sobą zażartą walkę o stanowiska, o miejsce przy warsztacie, wygryzając się z nich nawzajem, gdyż wiedzą, że z chwilą utraty pracy grozi im i ich rodzinom śmieć głodowa.

Z walki tej o pracę korzystają różne ciemne indywidua, czyniąc sobie z niej łatwy żer. Stojąc na stanowisku obrony praw robotnika, piętnowaliśmy zawsze i piętnować będziemy takie brudy i paskudztwa, demaskując winowajców w oczach całego społeczeństwa. Sprawa, której poświęcamy niniejszy artykuł — spodziewamy się — znajdzie niedługo swój epilog przed prokuratorem.

SPRAWA ORDZIŃSKIEGO

Jest to sprawa Klemensa Ordzińskiego, który będąc majstrem w żydowskiej firmie Goldlust (Zagajnikowa 20), szantażował przez dłuższy czas robotników: Teodora Sałacińskiego (Targowa 67), Żurka Franciszka (Stare Rokicie 44) i Antosika Mieczysława (Przędzalniana 28).

W 1933 r. Sałaciński, będąc chwilowo bez pracy, zetknął się z Ordzińskim, prosząc go o ułatwienie mu otrzymania pracy. Ordziński, będąc majstrem u Goldlustów, ofiarował mu pracę, żądając wzamian wyremontowania mu domu na Karolewie. Sałaciński, nie mając innego wyjścia, zgodził się na to i znając się na murarce, wespół z innym jeszcze robotnikiem, Franciszkiem Żurkiem, pracował darmo przez dwa miesiące przy gruntownym remoncie i przeróbce domu Ordzińskiego. Wzamian za to Ordziński zobowiązał się obydwóch tych robotników nie redukować. Dodatkowo jeszcze Sałaciński musiał mu jeszcze odmalować mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni. Od Żurka Ordziński wyłudził ponadto jeszcze zegarek srebrny, marki „Longinus", pierścionek ślubny złoty, złoty sygnet, wartości około 100 zł, kindżał turecki bogatej roboty, zegarek niklowy z dewizką srebrną itp. wartościowe przedmioty.

Pomimo jednak tego haraczu, gdy nastąpiła w fabryce redukcja, Sałaciński i Żurek znaleźli się na bruku. Charakterystyczne jest, że gdy Żurek, który został najwięcej poszkodowany, zwrócił się do Ordzińskiego z prośbą o pozostawienie go przy pracy, ten odrzekł, że jak dostanie futro, które można tanio dostać w lombardzie, to może pomyśli coś o pracy. Rozgoryczeni robotnicy zwrócili się wtedy do Ordzińskiego z kategorycznem żądaniem zwrócenia wszystkich poniesionych dla niego kosztów i pobranych łapówek. Oczywiście żądania te nie odniosły żadnego skutku.

TRZECIA OFIARA

Poza temi dwoma ofiarami Ordziński oraz jego żona, pracująca również w fabryce Goldlustów upatrzyli sobie jeszcze inną, w osobie Antosika Mieczysława. W 1935 r., gdy Antosik zwrócił się do Ordzińskiej z prośbą o pracę, ta odpowiedziała mu, że owszem, może coś z tego być, ale należy „posmarować". Antosik, pragnąc otrzymać pracę, pożyczył od brata 100 złotych i wręczył je pani majstrowej. Praca się znalazła, ale jeszcze oprócz tego Antosik musiał zapłacić za naukę osobno 70 zł.

Po nauczeniu się Antosik niedługo cieszył się pracą. Dostał krosno zaledwie na cztery dni, po upływie których Ordzińska dała mu znowu do zrozumienia, że należy „posmarować". Antosik kategorycznie odmówił i w rezultacie znalazł się na bruku razem z Sałacińskim i Żurkiem.

Teraz wszyscy trzej poszkodowani zaczęli wspólnie upominać się u Ordzińskich o wyłudzone od nich podstępnie pieniądze i kosztowności. Gdy pomimo ciągłych odmów Ordzińskich robotnicy nie ustępowali, kierownictwo fabryki w osobach Żydów Ejsenberga i kierownika Cederbauma zawezwało ich do kantoru w celu, jak im powiedziano, wyjaśnienia sprawy.

Wyjaśnienie to odbyło się w ten sposób, że Sałaciński, który się najwięcej upominał o należne mu pieniądze za remont i przeróbkę domu Ordzińskiego, został przez tego ostatniego i przez jego żonę dotkliwie pobity. Interwencja zaś panów z zarządu fabryki ograniczyła się do trzymania Sałacińskiego w celu uniemożliwienia mu obrony. Zrozpaczeni robotnicy widząc, że na tej drodze nie odzyskają swych należności, zwrócili się do Zw. zaw. Enperowskiej „Pracy" z prośbą o interwencję.

DELEGAT N. P. R-u

Po niejakim czasie zjawił się w fabryce delegat z „Pracy", pokonferował z Ordzińskim i z fabrykantami i oświadczył wkońcu, że nic się nie da zrobić. Robotnicy zwrócili się wtedy do związku zawodowego „Praca Polska", który niezwłocznie sprawę skierował do Inspektoratu Pracy XIII obwodu. Inspektor pracy zawezwał natychmiast Ordzińskiego i, jak się dowiadujemy, ten ostatni zobowiązał się, że w ciągu kilku dni zwróci poszkodowanym robotnikom wszelkie należności, to znaczy Sałacińskiemu i Żurkowi po 250 złotych za prace nad remontem domu, Antosikowi pobrane od niego w gotówce 140 złotych i ponadto Żurkowi wszystkie zegarki i kosztowności, jakie od niego wyłudził.

PRZED SĄD

Nie wątpimy, że niezależnie od załatwienia sprawy przez Inspektorat Pracy, historją tą zajmie się również i prokuratura, pociągając winnych do surowej odpowiedzialności sądowej.

Czerwona młodzież i PPS.

Najpierw rozłam, a potem... deklaracje — „Uczciwie myśląca część delegatów"...

Lewicowo-„sanacyjny" Legjon Młodych rozbił się ostatecznie na — dwa Legjony: jeden, z dotychczasową komendą główną na czele, stawił na kartę generała Rydza-Śmigłego i politykę lewicowo-„sanacyjną"; drugi, obejmujący przedewszystkiem okręgi warszawski i krakowski, poszedł całkiem w lewo, ku opozycyjnej Polskiej Partji Socjalistycznej i Klasowym Związkom Zawodowym z przyczepką Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Drugi Legjon Młodych, t. zw. Legjon Młodych Frakcja, podpisał, jak wiadomo, deklarację Frontu Młodej Lewicy Polskiej. Teraz p. o. komendant drugiego tego Legjonu ogłasza rozkaz Nr. 1, którego główne ustępy przytaczamy w celach informacyjnych:

Idee, które są zawarte w deklaracji Frontu Młodej Lewicy Polski, przedstawiają najistotniejszą treść naszych dążeń, nie mogą być użyte przez hochsztaplerów politycznych dla rozgrywania osobistych interesów. — Wbrew woli panów z komendy głównej — Front Młodej Lewicy nie przestał istnieć, a uwolniony z elementów faszystowskich rozwinie się i pogłębi na terenie młodego pokolenia.

Legjoniści! Panowie z komendy głównej zastosowali wszelkie środki, usuwając z sali opornych, teroryzując delegatów, fałszując prawdę polityczną polskiej rzeczywistości, aby osiągnąć „jednomyślnie" uchwałę przyłączenia się Legjonu Młodych do nowotworzącej się reakcyjnej polityki politycznej.

Cała uczciwie myśląca część delegatów rady głównej napiętnowała w sposób zdecydowany tę nielicującą z godnością kierowników naszego ruchu praktykę. Zebraliśmy się oddzielnie, celem powołania do życia Legjonu Młodych Frakcji. Postanowiliśmy w najbliższym czasie zwołać kongres Legjonu Młodych. Ukonstytuowaliśmy tymczasowe władze i uchwaliliśmy, iż jedynem miejscem dla naszego ruchu może być obóz lewicy polskiej.

Legjon Młodych Frakcja podejmuje w dalszym ciągu akcję nad konsolidowaniem młodego pokolenia w ramach Frontu Młodej Lewicy Polskiej.

W związku z tem polecam wszystkim ośrodkom Legjonu Młodych Frakcja nawiązania bezpośredniego kontaktu i współpracy z terenowemi placówkami P. P. S. i Klasowemi Związkami Zawodowemi. Akcja realizacyjna, oparta na platformie antyfaszystowskiej (antyendeckiej i antysanacyjnej) winna być przeprowadzana w ścisłem porozumieniu z P. P. S., przy zachowaniu całkowitej wzajemnej odrębności organizacyjnej.

Równocześnie polecam komendantom środowisk Legjonu Młodych Frakcji nawiązanie kontaktu z jedynym zdrowym ruchem chłopskim, zorganizowanym w Stronnictwie Ludowem i z jego młodzieżowym odpowiednikiem „Wiciami".

Zarazem polecam wszystkim członkom bezwzględne wycofanie się z pracy we wszelkich organizacjach faszystowskich, jak: O. M. P., „Młoda Wieś" (naprawiacze), Związek Młodzieży Ludowej i t. p. (p. Polakiewicz).

Zawiadamiam, że jedynym organem Legjonu Młodych Frakcji od dnia dzisiejszego jest „Nowy Ustrój", którego wznowienie nastąpi w najbliższym czasie. Polecam komendantom środowisk przeprowadzenie akcji na rzecz prenumeraty „Nowego Ustroju".

p. o. komendant główny:
Kazimierz Namysłowski.

*

Warto dodać, że ta uchwała Legjonu Młodych Frakcji, została już wprowadzona w życie na terenie Łodzi, gdzie „młodolegjonowa" komenda wydała rozkaz popierania wyborczej listy P. P. S-u.

Dostęp do akt sądowych

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec wykrycia nadużyć w sądzie okręgowym w Katowicach prezes sądu apelacyjnego w Katowicach wydał okólnik, zabraniający przeglądanie akt sądowych sekretarzom, kierownikom biur adwokackich oraz innym urzędnikom. Dostęp do akt sądowych będą mieli jedynie adwokaci i aplikanci adwokaccy.

Rewelacyjne telegramy „Człowieka Wolnego"

Jeszcze słów kilka o mąciwodach w Łodzi — Kto kryje się za szyldem tego pisemka

Łódź, 7 sierpnia.

Niezwykły „kwiatuszek" wydawniczy, jaki wyrósł ostatnio na terenie Łodzi akurat przed wyborami do rady miejskiej — t. zw. „Człowiek Wolny" wywołał zrozumiałe poruszenie w kołach duchowieństwa katolickiego.

PASZKWILE I KALUMNJE

Łódź widziała już różne dziwy i dziwolągi przedwyborcze w rodzaju osławionego i wydawanego za pieniądze żydowsko-„sanacyjne" paszkwilowego „Hasła Przedwyborczego", którego redaktora odpowiedzialnego do dnia dzisiejszego nie można odszukać — tyle ma na sumieniu łajdactw. Pismo to, powołane do życia w okresie przedwyborczym w 1934 roku, miało równać z błotem cały Obóz Narodowy, a w szczególności działaczy narodowych w Łodzi. Tak potwornych oszczerstw, kalumnij i insynuacyj, łajdactw, szantażów — słowem najnikczemniejszego brudu moralnego Łódź jeszcze nigdy nie widziała. Żydzi suto płacili za najohydniejszą kalumnję, wymierzoną przeciwko Stronnictwu Narodowemu i jego członkom, byleby tylko uniemożliwić zwycięstwo Obozowi Narodowemu w walce wyborczej.

Metoda ta Żydów sromotnie zawiodła. Najsmutniejsze jest to, że procesy, wytoczone „Hasłu Przedwyborczemu" do dziś dnia nie zostały jeszcze rozpatrzone, bo płatne sługi żydowskie gdzieś „wsiąkły" i nie można ich zamknąć za kraty...

Po „Haśle Przedwyborczem" powstały jeszcze inne pisemka, idące jego śladami — jak „Gazeta Fabryczna", „Łódzki Głos Narodowy" i t. d. — ale wszystkie skończyły swój żywot w sądzie...

GADZINOWE PISEMKA

Jak widzimy, Łódź ma specjalne szczęście do gadzinowych pisemek, za któremi zawsze stoją Żydzi. Jeszcze po różnych „Gazetach Fabrycznych" i „Hasłach Przedwyborczych" nie porosła trawa — a już wypuścił na bruku łódzkim — tym razem jeszcze oryginalniejszy „kwiatek" wydawniczy — t. zw. „Człowiek Wolny". Czem to pismo jest — staraliśmy się już wykazać w jednym z poprzednich numerów. Wracamy do niego ze względów, o których poniżej. Przed tem pozwolimy sobie jeszcze zacytować taki charakterystyczny ustęp z n-ru 2—3 „Człowieka Wolnego".

Sfingowany (podobny do rzekomego „ks. dr. K. Czerskiego") czytelnik (a właściwie redakcja) pisze:

„Nie obchodzi mnie to, czy jesteście organem czysto - polskim, czy organem żydowskim. Bądźcie organem ludzkim. Widzę przecież, że dobro kultury polskiej i państwa polskiego macie na względzie. Nie powinniście ograniczać się do zamieszczenia artykułów pisanych tylko przez Polaków. Właśnie na Waszych łamach powinno się zacząć to, co propagujecie: współpraca Polaków i Żydów dla dobra zbiorowego,

Zgłaszam wniosek, abyście n.. wzór towarzystw polsko - francuskich, polsko-włoskich i t. p. zainicjow li powołanie.

TOWARZYSTWA POLSKO - ŻYDOWSKIEGO,

którego celem byłoby wzajemne poznawanie się Polaków i Żydów, wspólne wyszukiwanie środków do zapewnienia współpracy dla dobra ogólnego, wspólne wyszukiwanie środków do zwalczania zoologicznego antysemityzmu".

At. następnie taka bujda:

„Jak nam donoszą telegraficznie z Rzymu, organ Watykanu „Obserwatore Romano" podaje, że w kościołach Wielkopolski odczytany został list pasterski J. E. arcyb. gnieźnieńskiego i prymasa Polski Kardynała Hlonda, który m. in. zawiera następujące wezwanie:

„JEST KONIECZNE WIDZIEĆ I KOCHAĆ W KAŻDYM ŻYDZIE CZŁOWIEKA I BLIŹNIEGO"

Czyż to nie dziwne, że pisma nasze i między nimi warszawski organ episkopatu polskiego nie wspomniały dotychczas o tym Liście Pasterskim."

Ta własna „telegraficzna" wiadomość z Rzymu jest tak samo prawdziwa, jak sfingowany „ks. dr. Karol Czerski z Łodzi"...

Co tu dużo gadać. Żydzi równymi „kantami" chcą przekonać całe społeczeństwo, że Polska bez nich obyć się nie może. Próżne ich trudy i szkoda pieniędzy na fabrykowanie podobnych „kawałów". „Człowiek Wolny" winien razem z Żydami wyemigrować, gdzie pieprz rośnie.

NATURALNIE, ŻYDZI

Z wielu stron otrzymaliśmy informacje w sprawie masońsko-żydowskiego „Człowieka Wolnego". Jedna z nich najkategoryczniej stwierdza, że pismo to jest wydawane za pieniądze gminy żydowskiej w Łodzi z posłem Mincbergiem na czele. Naczelnym redaktorem, podpisującym się pod pseudonimem „Karol Sulima" jest niejaki Pietrasiak, kierownik szkoły powszechnej. W skład kompletu redakcyjnego mają jeszcze wchodzić m. in. b. radny B. B. Hipolit Piątkowski, Wajsowa, żona przedstawiciela oddziału „Ilustrowanego Kurjera Krakowskiego" i t. d.

Ciekawe...

Osa.



Noji pobił rekord Polski na 5 km

Zajął on zaszczytne 5 miejsce przed Salminenem (Fin) — Porażka naszych koszykarzy i kajakowców — Sensacja piłkarska

Berlin. (Tel. wł.) Tydzień wielkich walk dobiega końca. Pozostało jeszcze siedem konkurencyj męskich i dwie kobiece, z czego trzy męskie figurują w dzisiejszym programie. Z zawodników naszych walczy Noji oraz Pławczyk. Trybuny wciąż pełne, a wyniki doskonałe.

NIEZACHWIANA HEGEMONJA

Do finałowego biegu na 5.000 m stanęła piętnastka zawodników, wśród nich nasz Noji. Po starcie prowadzenie objął Lash, który pierwsze tysiąc metrów przeszedł w 2:49.5. „Dzielny Japończyk", jak powszechnie nazywają Murakosę, przyśpiesza tempo, że na 1.500 m zanotowano 4:16, a na 2.000 m 5:45.4. Powoli ku czołówce dochodzą i wkońcu obejmują prowadzenie Finowie Höckert i Salminen. Jeszcze raz na pierwsze wychodzi Lash, ale wkrótce wyprzedza go Murakoso, a Amerykanin pozostaje coraz więcej w tył.

Noji idzie mądrze, trzymając się tylko Finów i razem z nimi też powoli wychodzi ku przodowi. Na 3 km (czas 8:40) na czele idą w kolejności Höckert, Murakoso, Salminen, Lethinen i Jonson. W pewnym odstępie, nie mogąc czołówce nadążyć, biegną Noji i Ceratti. Na ostatniem okrążeniu Salminen potyka się i pada, co pozwala Nojemu wyjść na piąte miejsce, o które od tej chwili rozpoczyna się walka z Salminenem. Höckert jest już o 15 metrów przed Lethinenem, a za nim o 30 m w tyle Jonsson przed Murakoso, Nojim, Salminenem. Na samym końcu idzie Lash, podczas gdy Reeve (W. B.) na połowie wycofał się. W tej kolejności zawodnicy wpadają na metę, przyczem wszyscy trzej biją rekord olimpijski Lethinena (Los Angeles 14:30). **Noji bije rekord Polski Kusocińskiego, wynoszący 14:40.6, zajmując zaś piąte miejsce przed Amerykanami i Anglikami, odnosi wielki sukces.**

Wyniki — **5 000 m:** finał — 1. Höckert (Fin.) 14:22.2 (rek. ol.), 2. Lethinen (Fin.) 14:25.8, 3. Jonsson (Szw.) 14:29, 4. Murakoso (Jap.) 14:30.3, **5. Noji (Polska) 14:33.4 (rek. Polski),** 6. Salminen (Fin.) 14:39.8, 7. Ceratti (Wł.), 8. Zamperini (USA), 9. Hansen Norw.), 10. Siefert (Danja), 11. Ward (WB), 2. Close (WB), 13. Lash (USA), 14. Reeve (WB), 15. Hellström (Szw.).

SAMI ANGLOSASI W FINALE

Do półfinałowych biegów na 400 m nie stanął jedynie Amerykanin Smallwood, który już w podróży na statku chorował na podrażnienie ślepej kiszki i obecnie wobec pogorszenia, powędrował do szpitala. W obu biegach pewne zwycięstwa odnieśli Amerykanie. Na drugich przybyli Anglicy, a na trzecich — rzecz charakterystyczna — Kanadyjczycy.

Wyniki — **400 m:** półfinał. **I.** — 1. Williams (USA) 47.2, 2. Roberts (WB) 48.0, 3. Loaring (Kan.) 48.1, 4. Lanzi (Wł.), 5. Skawiński (Fr.); **II** — 1. Luvalle (USA) 47.1, 2. Brown (WB) 47.3, 3. Fritz (Kan.) 47.4, 4 Rampling (WB), 5. Andersson (Arg.), 6. Błazejczak (N).

SZPADZIŚCI ROZPOCZĘLI

Berlin. (Tel. wł.). W piątek po południu odbyły się dalsze spotkania eliminacyjne w szpadzie drużynowej z udziałem zespołu polskiego. Polacy po pokonaniu Portugalji 9:7 walczyli z Szwajcarją, uzyskując 8:8, jednak wobec korzystnego stosunku trafień dla Szwajcarji (35 na 32) o przejściu do dalszych rozgrywek zadecydowało dopiero następne spotkanie między Portugalją i Szwajcarją, które wygrali Portugalczycy. Ostatecznie do spotkań międzygrupowych zakwalifikowało się 14 drużyn, podzielonych na 4 następujące grupy: Grupa I — Włochy, USA i Czechosłowacja; II — Szwecja, Holandja, Egipt i Niemcy; III — Belgja, Argentyna i Portugalja; IV — Francja, Polska, Wielka Brytanja i Kanada.

Wyniki: I Polska — Portugal 9:7, Polska — Szwajcarja 8:8, Portugal — Szwajcarja 9:7; II — Holandja—Danja 8:6, USA —Danja 8:3; III — W. Brytanja—Chile 12:2, Francja—Chile 8:0; IV — Egipt—Austrja 9:7, Szwecja—Austrja 9:1; V — Argentyna—Grecja 11:1, Belgja—Grecja 8:2; VI — Czechosłowacja—Węgry 8:7, Węgry —Włochy 2:8; VII — Niemcy—Kanada 11:5, Kanada—Brazylja 8:7, Niemcy—Brazylja 9.5:6.5. (SŚ)



Znowu murzyn zdobywa laury dla USA. Williams wygrywa gładko przedbieg na 400 m przed Argentyńczykiem Anderssonem i Kanadyjczykiem Loaringiem, kwalifikując się do finału.

Nasi koszykarze przegrali

Berlin. (Tel. wł.) Na stadjonie tennisowym rozpoczęte zostały spotkania w koszykówkę, w których udział bierze 21 państw. Drużyna polska spotkała się z Włochami i wbrew wszelkim oczekiwaniom przegrała zupełnie zdecydowanie. Drużyna nasza wystąpiła w składzie Łój, Patrzykont, Kasprzak, Różycki, Grzechowiak i Pluciński. Z miejsca prowadzenie zdobyli bardzo ambitnie i twardo grający Włosi. Gracze polscy zlekceważyli początkowo przeciwnika, a później nie zdołali już nadrobić straconych koszów. Obecnie Polska razem z innemi drużynami walczyć będzie w sobotę w turnieju eliminacyjnym i dopiero w razie zwycięstwa walczyć będzie w dalszych spotkaniach, które rozpoczynają się w niedzielę.

Wyniki: Estonja—Francja 34:29 (16:17), Szwajcarja—Niemcy 25:18 (8:10), Chile—Turcja 30:16 (15:5), **Włochy—Polska 44:28** (25:12), Meksyk—Belgja 32:9 (12:2), Peru—Egipt 35:22 (17:6), Czechosłowacja—Węgry bez gry, USA b. g., Kanada—Brazylja 24:17 (14:7), Japonja—Chiny 35:19 (15:10), Łotwa—Urugwaj 20:17 (11:11). (SŚ)

Niemcy przegrali z Norwegją 0:2

Berlin. (Tel. wł.) Rozegrane w piątek pierwsze dwa spotkania ćwierćfinałowe przyniosły nowe dwie niespodzianki, albowiem faworyzowani na mistrza olimpijskiego Niemcy zostali wyeliminowani przez Norwegję, a Japończycy, którzy pokonali poprzednio Szwedów, przegrali z Włochami.

Norwegja—Niemcy (2:0 (1:0). Wobec 35.000 widzów, wśród których znajdował się kanclerz Hitler, odbyło się bardzo zacięte spotkanie. Z miejsca poczęli atakować Norwedzy, którzy też zdobyli pierwszą bramkę przez Izaksena. Następnie gra była wyrównana, prowadzona ze zmiennem szczęściem. Na 10 minut przed końcem pada wreszcie druga bramka, uzyskana przez Isaksena.

Włochy—Japonja 8:0 (2:0). Tylko 4.000 publiczności przyglądało się sukcesowi włoskiemu. Już w 13 minucie Rossi uzyskał pierwszą bramkę, a po 20-minutowej wyrównanej grze Biangi podwyższył do 2:0. Japończycy nie wyzyskali w następnym okresie gry dwa strzały wolne. Po przerwie przewaga Włochów jest znaczna, uzyskują oni sześć dalszych bramek. (SŚ)

PIERWSZY MEDAL ARGENTYNY

Berlin. (Tel. wł.). Nieprawdopodobnie liczną publiczność, bo dochodzącą do 80 tysięcy widzów, zgromadziło decydujące o pierwszem miejscu spotkanie w polo między Argentyną, która wyeleminowała Meksyk a Wielką Brytanję, która pokonała poprzednio Amerykę. Dr"żyna południowo-amerykańska górowała bezwzględnie szybkością i lepszem zgraniem, wygrywając w stosunku 11:0. Tem samem Argentyna zapewniła sobie pierwsze miejsce w turnieju. (sś)

REGATY ŻEGLARSKIE

Kilonja. (Tel. wł.). W czwartym dniu regat wiatr był bardzo słaby, zaledwie 1—2 m na sekundę. To też obawiano się, czy łodzie osiągną wyznaczone minimum szybkości i czy temsamem bieg będzie ważny. W klasie 6 R Polacy nadal trzymają się kurczowo ostatniego miejsca, w olimpijkach zaś, zajęli „zaszczytne" 13 miejsce.

Wyniki...

Klasa **„olimpijki"**: 1. Norwegja 1:48:08, 2. Urugwaj 1:48:20, 3. Kanada 1:48:40, 4. Włochy 1:49:23, 5. Finlandja 1:49:42, 6. Holandja — 1:50:06, 7. W. Brytanja, 8. Szwajcarja, 9. Niemcy, 10. Turcja, 11. Szwecja, 12. Austrja, 13. **Polska 1:51:34,** 14. Brazylja, 15. USA, 16. Łotwa, 17. Belgja, 18. Francja, 19. Portugalja, 20. Danja, 21. Estonja, 22. Japonja, 23. Chile, 24. Czechosłowacja; Jugosławja wycofała się.

Klasa **„starów"**: 1. Niemcy 2:38:06, 2. Szwecja 2:42:01, 3. Holandja 2:42:55, 4. Francja 2:42:57, 5. Portugalja, 6. Norwegja, 7. W. Brytanja, 8. Belgja, 9. USA, 10. Japonja, 11. Włochy, 12. Turcja.

Klasa **6 R**: 1. Szwajcarja 3:07:55, 2. Niemcy 3:10:04, 3. Norwegja 3:11:03, 4. Szwecja 5. W. Brytanja, 6 Holandja, 7. USA, 8. Finlandja 9 Argentyna, 10. Włochy, 11. Francja, **12. Polska 3:19:32.** Wszystkie ukończyły.

Klasa 8: 1. Włochy 3:26:22, 2. Danja 3:28:57, 3 Szwecja 3:29:43 4. Niemcy, 5. W. Brytanja 6. Norwegja 7. Finlandja, 8. USA, 9. Argentyna i 10. Francja.

REGATY KAJAKOWE

Berlin. (Tel. wł.). Na torze w Grünau odbyło się w piątek uroczyste rozpoczęcie imprez wodnych. Po południu przybyła tradycyjna już sztafeta z pochodnią olimpijską. Nie pierwszy ogień poszli kajakowcy na długi dystans 10 km. W dwójkach sztywnych (kajaki) startowali Polacy (Bazaniak i Kozłowski), którzy jednak żadnej roli nie odegrali. Wyniki w poszczególnych typach łodzi są następujące:

Kajaki — **dwójki:** 1. Niemcy (Landen i Werver 41:45.0, 2. Austrja 42:05.4, 3. Szwecja 43:06.1, 4. Danja, 5. Holandja, 6. Szwajcarja.

Składaki — **dwójki:** 1. Szwecja (Johansson i Bladström) 45:48.9, 2. Niemcy 45:49.2, 3. Holandja 46:12.4, 4. Austrja, 5. Czechosłowacja, 6. Szwajcarja.

Kajaki — **jedynki:** 1. Niemcy (Krebs) 46:01.7, 2. Austrja (Landertinger) 46:17.7, 3. USA 47:23.9, 4. Holandja, 5. Finlandja, 6. Czechosłowacja.

Składaki — **jedynki:** 1. Austrja (Hradetzki) 50:01.2, 2. Francja (Eberhard) 50:04.2, 3. Niemcy, 4. Szwecja, 5. Czechosłowacja, 6. Szwajcarja.

Kanadyjki — dwójki: 1. Czechosłowacja (Mottl i Skrdlant) 50:33.8, 2. Kanada 51:15.8, 3. Austrja, 4. Niemcy, 5. USA. (SŚ)

STRZELANIE DO TARCZY.

Berlin. (Tel. wł.). Jako druga konkurencja w strzelaniu, odbyło się strzelanie z pistoletów na trzy grupy. W finale, który odbył się w piątek, zwycięstwo odniósł rekordzista świata, Szwed Ullmann. Polacy w tej konkurencji udziału nie brali.

Wynik pistolet na 50 m do tarczy: 1. Ullmann (Szwecja) 559 traf., 2. Krempel (N) 544, 3. Jamonieres (Fr) 540, 4. Bonet (Fr) 538, 5. Vartiovaara (Fin) 537, 6. Jones (USA) 536.

Jahwe w służbie plajciarzy?

„...tylko, że on nie chce!..." — Stary zwyrodniały naród — Chrześcijańskie „zabobony i religja"... „Naszego Przeglądu" — Bezbożnictwo, ale „na wynos" — Jaki będzie koniec

Łódź, 6 sierpnia.

Mniejszości narodowe w Polsce w wielu wypadkach cieszą się nietylko pełną tolerancją, jak Ukraińcy czy Niemcy, lecz wręcz sympatją ze strony Polaków. Tatarzy, karaici czyli karaimi (potomkowie Chazarów), Ormianie są lubiani i szanowani zarówno przez narodowców, jak i „sanatorów" względnie ludowców. Trudno w tych warunkach mówić o jakiejś ksenofobji, (nienawiści do obcoplemieńców). Natomiast żydostwo jest w powszechnej pogardzie i nienawiści — dziś już antysemityzm nie jest cechą „endeków" — wielu socajlistom, a nawet „sanatorom" oczy się już otworzyły i otwierają w dalszym ciągu.

Czemu?

Pisaliśmy na ten temat już niejednokrotnie, przytaczając dowody wpros druzgocące, ale tym razem jest coś tak niezwykłego w swej bezczelności, że nie sposób przejść nad tem do porządku dziennego.

Napaść na zmarłego

Oto żydowski „Nasz „Przegląd" przed paru dniami zamieścił taką „wiadomość", a raczej podłą napaść na zmarłego:

„Z Łodzi nadeszła wiadomość, że w Sopotach uległ porażeniu słonecznemu i wkrótce zmarł znany przemysłowiec łódzki. Niemiec 38-letni Aleksander Krening. Należy zaznaczyć, iż w ubiegłym tygodniu Krening ogłosił upadłość synowi cadyka z Góry Kalwarji, kupcowi Alterowi z Warszawy."

Treść zupełnie niedwuznaczna — „goj" skrzywdził syna cadyka i oto „Bóg Izraela" zesłał nań karę...

Zastanówmy się. Pisze to „postępowy" dziennik żydowski, który tylekroć oburzał się na różne, ich zdaniem, „zabobony" chrześcijan, który z taką sympatją odzywał się o wolnomyślicielach! Dziś, gdy wolnomyślicieli przyłapano na robocie wywrotowej, gdy się okazało, że Związek Wolnomyślicieli był centralą „techniki" komunistycznej, pejsate społeczeństwo na pewien czas ucichło, ale niech tylko ten „wpadunek" pójdzie w zapomnienie, znowu i „Nasz Przegląd", i „Chwila", i reszta obrzezanych organów prasowych zacznie znowu wypisywać hymny pochwalne dla akcji wolnomyślicielskich działaczy. Wiemy jednak, że wolnomyśliciele i wolnomyślicielęta ciskają gromy li tylko na katolicyzm, natomiast szechita, obrzezanie, mykwa i t. d. — to „tabu"! „Sanatorów" odsyłamy do artykułu na ten temat, zamieszczonym na łamach prawomyślnego i państwowotwórczego „Pionu" przez p. Zofję Mianowską...

Taka sobie anegdota

I oto w „Naszym Przeglądzie" w piśmie tych sympatyków wolnomyślności, u tych „bezbożników na wynos" zjawia się taka notatka! Przypomina to pewną żydowską anegdotę: „Niejaki baruch Pistolet tak mówił o cadyku z Góry Kalwarji: — On jest wielki cudotwórca, jakby on chciał, toby zaraz był koniec świata, ale on nie chce..." Oopowiadając tę historyjkę „cywilizowany" Żyd niby to pobłażliwie się uśmiecha — tak sobie myślą starzy chassydzi... Okazuje się jednak, że nie tylko chassidim w cyceles, ale i współpracownicy „europejszyka" Singera alais „Regnisa" myślą identycznie!

Co gorzej, nietylko tak myślą, lecz wręcz kłamią, aby nagiąć prawdę do wygodnego dla siebie kształtu! Przypominamy fakty — śp. Krening stracił na machinacjach potomka świętobliwego cadyka „tylko" około 300 tysięcy zł; inni stracili prócz tego 700 tysięcy; nie śp. Krening ogłosił upadłość Alterowi, ale Alter buchnął ordynarnie miljon i zwiał zagranicę; przed tem, nim śp. Krening zabrał się do żydowskiego plajciarza, na polecenie prokuratora rozesłano listy gończe za Alterem; wreszcie śp. Krening od szeregu lat był ciężko chory na serce i niewykluczone, że właśnie strata 300 tysięcy wywiezionych przez Altera przyprawiła go o śmierć — jak wiadomo chorzy na serce nie mogą się martwić...

„Uważajcie goje!"

Oto rzeczywistość — a „Nasz Przegląd" wszystko poprzekręcał i sprepatował bajeczkę na postrach gojom. „Uważajcie goje, niech nikt z was nie śmie dochodzić swych praw na plajciarzach, oszustach, kanciarzach, kanaljach, rzezimieszkach o ile są Żydami, bo mściwy „Bóg Izraela" ujmie się za „narodem wybranym" i biada wam! Wszystkich was szlag trafi!"

Czy to „przypadkiem" nie jest tak zwana żydowska „hucpa"?

Stara, zwyrodniała rasa... Narzekają na „endecki szowinizm"... A sami?

Propagują śród nas bezbożnictwo w imię jakiejś tam „kultury", ale sami w zabobonach toną.

Wyobrazili sobie, że wzięli w pacht Jahwę, który gotów jest na skinienie byle plajciarza pokarać jego wyimaginowanych prześladowców!

Zbiorowy obłęd

Megalomanja „narodu wybranego" nie zna granic — to już nie manja, lecz zbiorowy obłęd, ogarniający wszystkich Żydów, poczynając od Srula Chaskielewicza z Parchatkowa, a kończąc na Eli Baruchinie z „Naszego Przeglądu".

Lecz na to właściwie nic nie obchodzi — zawsześmy byli tolerancyjni — niech każdy wierzy tak, jak mu się podoba. Nawracać Żydów nie mamy zamiaru — skoro im z tą wiarą w pacht na Jehowę dobrze, niech sobie wierzą...

Ale gdy jednocześnie właśnie oni szerzą śród chrześcijan bezbożnictwo, ośmieszają naszą religję, to taka „zabawa" wcześniej czy później musi się dla nich bardzo smutno skończyć... A wówczas niech się skarżą sami na siebie...

ha.

Żydowska „ściana płaczu" w Polsce

Starozakonny p. Gepner rozdziera szaty: „Jest to jakaś kara Boska"...

Po zmarłym niedawno temu, znanym działaczu żydowskim i pośle B. B., Wacławie Wiślickim objął przewodnictwo Centrali Związku Kupców (żydowskich) — bogaty kupiec A. Gepner. Nowy prezes, obejmując swój urząd, wygłosił na ostatniem walnem zebraniu C. Z. K. programowe przemówienie, którego większa część poświęcona była „eksterminacyjnej nagance przeciwko Żydom, przynoszącej wybitne szkody (!) Państwu Polskiemu". Warto zapoznać się z wywodami żydowskiego leadera.

Zaczął p. Gepner od stwierdzenia, że Żydzi w Polsce „odgrywali i odgrywają w życiu gospodarczem wybitną rolę". Tak jest, niestety! Jednak mówca żydowska przesadza, twierdząc, że „my budowaliśmy tu drogi i koleje, rozbudowaliśmy miasta, tworzyliśmy handel, przemysł, rzemiosło i bankowość". Jest to wierutna megalomanja! Gdzie Żydzi budowali drogi i koleje? Ogromna większość inwestycyj o charakterze użyteczności publicznej tworzona była rękoma polskiemi, a w każdym razie przez aryjczyków, a nie przez Żydów. Jakie zaś miasta Żydzi „rozbudowali", to widzimy na własne oczy, zwiedzając dziwolągi urbanistyczne województw centralnych i wschodnich, których stan pod „panowaniem" żydowskiem zaiste urąga wszelkim pojęciom cywilizacji. A handel, którym szczycą się Żydzi! Przecież kpią z ich handlu nawet ludzie tacy, jak p. Floyar Rajchman, który przyrównał ten handel do czarnej magji. Jeśli handel żydowski ma dowodzić żydowskiego talentu organizacyjno - handlowego, to chyba tylko niemowlę da się przekonać tak „trafnym" przykładem. Ale — nie warto dyskutować! Słuchajmy raczej, jak to starozakonny p. Gepner rozdziera szaty, wołając:

„Jest to jakaś kara Boska, że nasz wysiłek twórczy i promienny (sic!) nie zostaje należycie oceniony."

Widocznie p. Gepner nie zna przysłowia polskiego, że „Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy", skoro wywodzi w dalszym ciągu, że antysemityzm w Polsce jest pochodzenia hitlerowskiego:

„W ostatnich latach Pan Bóg ukarał Europę (!) i zesłał proroka nienawiści, który wszechwładnie zapanował w jednem z sąsiednich państw. Ten prorok nienawiści przeniósł się do Polski. Nienawiść stała się chorobą Europy. Zjawili się u nas (!) w Polsce ludzie źli, ludzie chorzy nienawiścią. Ta złość, ta nienawiść skupiła się przedewszystkiem na nas."

O tem, że nie kto inny, a właśnie Żydzi są siewcami nienawiści, „prorok" Gepner, oczywiście, zapomina. Natomiast upomina, że „przedsiębiorczość i inicjatywa nie rodzą się na gruncie nienawiści" i przestrzega:

„Nasi przeciwnicy muszą pamiętać, że możność zniszczenia jednej placówki handlowej wcale nie oznacza możliwości zbudowania drugiej... Zniszczyć cudzą hodowlę to nie znaczy, że niszczyciel będzie sam dobrym hodowcą."

Jest to głupie zapoznawanie rzeczywistości! „Jeremjasz" Gepner nie uświadamia sobie, ile zdrowego rozsądku tkwi w polskim chłopie, garnącym się do handlu oraz ile uczciwości rdzennej kieruje jego poczynaniami! Wiemy z całą pewnością, że dopływ elementu polskiego do handlu bezwzględnie podniesie jego poziom, nie tylko pod względem fachowym, ale i moralnym.

To też na nic się nie zdadzą Gepnerom wołania:

„Pod hasłem: Tu chcemy siać i tu chcemy zbierać — będziemy wytrwale kontynuować naszą pracę!"

Na nic się nie zdadzą tego rodzaju hasła, bowiem na pozostanie Żydów w Polsce nie wystarczy ich dobra wola i chęć, a trzeba przyzwolenia gospodarza, trzeba zgody narodu polskiego. „Goście" żydowscy nie licząc się z wolą gospodarzy i lekceważąc sobie ich zdolności, gorzko się zawiodą. I biadać będą, że dotknęła ich kara Boża.

„Sanacyjna" opieka nad rzemiosłem

(—) Rzemieślnicy polscy skarżą się stale na brak kredytu w instytucjach rządowych. Że mają rację, świadczy o tem choćby poniższy komunikat prasy „sanacyjnej" z 2 sierpnia br.:

„Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył na kredyty dla rzemiosła sumę 10 milj. zł. Stopa procentowa dla tych kredytów została ustalona na 4 proc. rocznie. Mimo to, więcej niż połowa powyższej sumy leży bezczynnie, gdyż kredyt ten został tylko częściowo wyzyskany.

„Sfery rzemieślnicze twierdzą, że hamulcem w rozprowadzeniu kredytów są komunalne kasy oszczędności, które żądają zbyt wysokich i sztywnych zabezpieczeń i nie chcą gwarantować wobec B. G. K. terminowego zwrotu zaciągniętych pożyczek.

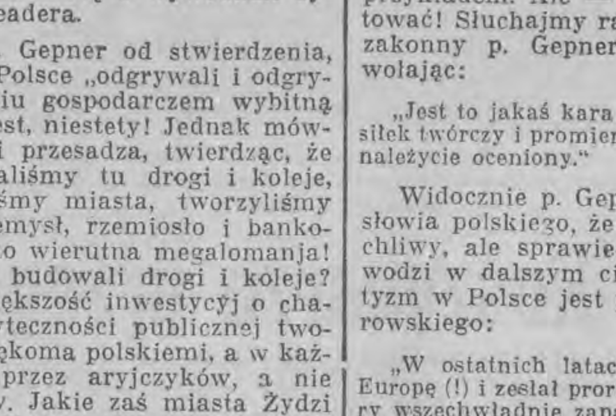
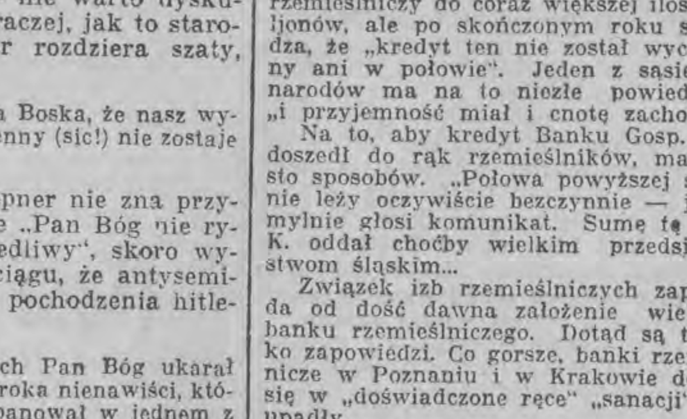
„Samorząd rzemieślniczy planuje utworzenie centralnego banku rzemiosła z oddziałami na prowincji. Zadaniem tej instytucji byłoby m. in. rozprowadzenie kredytów rzemieślniczych."

Komunikaty podobne pojawiają się w prasie co jakiś czas od lat mniej więcej pięciu. Stale Bank Gosp. Kraj. jest dobrodziejem rzemiosła; podnosi kredyt rzemieślniczy do coraz większej ilości miljonów, ale po skończonym roku stwierdza, że „kredyt ten nie został wyczerpany ani w połowie". Jeden z sąsiednich narodów ma na to niezłe powiedzenie: „i przyjemność miał i cnotę zachował"...

Na to, aby kredyt Banku Gosp. Kraj. doszedł do rąk rzemieślników, ma rząd sto sposobów. „Połowa powyższej sumy" nie leży oczywiście bezczynnie — jak to mylnie głosi komunikat. Sumę tę B. G. K. oddał choćby wielkim przedsiębiorstwom śląskim...

Związek izb rzemieślniczych zapowiada od dość dawna założenie wielkiego banku rzemieślniczego. Dotąd są to tylko zapowiedzi. Co gorsze, banki rzemieślnicze w Poznaniu i w Krakowie dostały się w „doświadczone ręce" „sanacji" i — upadły.

Rzemiosło polskie źle wychodzi na opiece „sanacyjnej".

Gdzie wojny jeszcze niema, tam się w nią bawią! Oto na podwórzu muzeum w Dreźnie zabawiano się w rycerski turniej średniowieczny, stwarzając naprawdę widowisko, żywcem wzięte z przed pół tysiąca lat! — Krajem, gdzie wojsko w spódniczkach chodzi, jest Szkocja. Oto orkiestra kobziarzy w Edinburgu na czele pochodu rezerwistów. — W Rumunji panują takie upały, że kto może ratuje przed słońcem siebie i swój dobytek. Oto woźnice z Bukaresztu powpędzali konie do wody, gdzie przeczekają do wieczornych chłodów.

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **Jola, Jaroś i Terenia Toklowiczowie** w Poznaniu: Przedewszystkiem dziękuję Wam za życzenia, i nawzajem życzę Ci, Jolu, wyniku „bardzo dobrego" i promocji. Z takim wynikiem krocz przez życie całe. Na zwiedzanie z tatusiem Gniezna byliście przypuszczam, dobrze przygotowani po uważnem przeczytaniu nr. 30 „M. P.", i dlatego zwiedzanie to było bardziej interesujące i pouczające. Ściskam Was całą „trójkę hultajską". — **Krychna Aleksandrowiczówna** w Poznaniu: Dziękuję Ci za tak obszerny list i za życzenia. Bardzo ładnie napisałaś o sercu pogodnem i radosnem; widzę, że trafnie pojęłaś moje gawędy, że się niemi głęboko przejmujesz, że Ciebie najmocniej interesują że pracujesz nad sobą, aby mieć zawsze takie serce, ażeby mieć słońce w sercu. Zapewniam Ciebie że człowiekowi o sercu pogodnem i radosnem mniej straszne się okażą wszelkie kłopoty i przeciwności życia, i zawsze łatwiej je przezwycięży. Naprawdę uradowałaś mnie swojemi zwierzeniami na ten temat. Bardzo jestem ciekaw bajki Twojej „Król Gad" i rysunków; najlepiej będzie, jeśli przyniesiesz je osobiście, to pogadamy zaraz o wymiarach rysunków. Na wakacje przeznaczyłem sobie wrzesień, wtedy wyjadę daleko, ale „Mego Przyjaciela" przygotuję tak, że będzie się ukazywał bez przerwy co tydzień. Więc oczekuję Ciebie przed Twoim wyjazdem na Wileńszczyznę. Pozdrawiam — **Lilusia Rechniowska** w Jastrzębiej Górze: Bardzo Ci dziękuję za tak serdeczne życzenia, jak to w szczególności, ażeby „Mój Przyjaciel" rozpowszechnił się tak, by był w każdym domu polskim i by go czytali wszyscy. A teraz, Murzynku kochany, powiem Ci na ucho, że wierszyk Twój o skowronku przeczytałem, podoba mi się i ogłoszę go. A dziś daję zapowiedzianą niedawno opowieść o Jastrzębiej Górze; czy Ci się podoba? Ściskam Cię mocno. — **Renia Kw.** w Jankowicach: Arkusz książkowy ma zawsze 16 stron druku, strona ma przeciętnie 28—33 wierszy, a wiersz książkowy ma przeciętnie 46 liter. Według tego więc możesz łatwo obliczyć rozmiary rękopisu. I Tobie serdecznie dziękuję za życzenia co do „M. P.". Ale gdybym miał być sto lat redaktorem „Mego Przyjaciela", to wtedy nie mógłbym już być „wujkiem", ale musiałbym być „dziadziusiem", no nie? Pozdrawiam. — **Jadzia Ryszewska** w Poznaniu: Gdy to piszę, nie wiem, gdzie się w tej chwili znajdujesz: w Gdyni, Bydgoszczy, czy w Poznaniu? Bo widzę, że wielka z Ciebie podróżniczka. W tych wakacjach ładny kawał Polski zwiedziłaś, skoro nadto byłaś i w Szarleju, i w Piekarach i w Częstochowie. Razi Ciebie, że w tem świętem, drogiem każdemu sercu Polaka miejscu tak wielu jest żydów. Ano, razi to każdego Polaka. Ale miejmy nadzieję, że przyjdzie kiedyś czas, że to święte miejsce uwolnimy zupełnie od żydostwa, że poprostu nie pozwolimy im tam mieszkać i szachrować. Ściskam Cię. — **Gabrysia Klimkówna** w Poznaniu: Cieszę się, że tak Ciebie interesują opisy miast polskich, które zacząłem ogłaszać. Teraz przyjdzie kolej na Bydgoszcz. Powoli opiszę wszystkie większe miasta. O Kaliszu też będzie, jest on miastem ładnem, ale niestety bardzo zażydzonem. Wujka Twego, art.-mal. Tatulę, oczywiście, znam dobrze, i to od wielu lat. „Mały Rycerzyk" nadaje się do druku, tak samo rysunkowa historyjka o kotku i piesku. A czy ucieszyłaś się z zeszłego numeru? Ściskam Cię mocno.

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I. Nr. 33

O odwadze i tchórzostwie

(Gawęda dziewiętnasta)

Nieraz już zapewne słyszeliście o ludziach odważnych i ludziach tchórzliwych. Ale czy zastanawialiście się kiedy, na czem właściwie polega prawdziwa odwaga, kto jest prawdziwie odważny? Warto o tem pomyśleć. I dlatego opowiem Wam dziś kilka przykładów z życia.

Niedawno gazety opisały następujące zdarzenie:

W Budapeszcie, stolicy Węgier, jechał wóz, naładowany węglem. Koń, nie mogąc uciągnąć, przystanął, a wtedy woźnica począł niemiłosiernie okładać biczem zwierzę. Zobaczyła to 5-letnia Ilonka Kalasz, podbiegła do konia i zasłaniając go rączkami, zawołała: „Pan nie ma prawa tak bić konia. Wóz jest zanadto naładowany, konie cierpią, jak je bić!" — Tłum **słysząc to, przybiegł na pomoc dziewczynce i chciał bić nielitościwego woźnicę, wtedy Ilonka**, zasłaniając go sobą, zawołała: „Nie dam wam go bić — was jest za dużo na jednego!" — W tej chwili zjawił się policjant i zajął się sprawą. — Gdy później pytano Ilonkę, kto ją nauczył takich pięknych zasad, odpowiedziała, że w szkole uczą ją, iż trzeba być litościwym dla zwierząt i bronić uciśnionych. — Ów węglarz przyszedł później do szkoły, do której uczęszcza Ilonka, uściskał dzielną dziewczynkę i dał słowo honoru, że konia swego więcej już bić nie będzie.

Znałem małego Romcia, który wiedział, że kłamstwo to rzecz zła i brzydka.

I nie kłamałby on może nigdy, gdyby ze strachu nie bał się powiedzieć prawdy. Rozlał w klasie atrament koledze na zeszyty i książki i — nie przyznał się. W domu zbił przez nieuwagę wazonik mamusi, i — nie przyznał się, tak, że służąca dostała burę. Romcio lubił bardzo gruszki. Kiedy ma-

wicz szedł dalej i dalej, aż doszedł do obrazu dwunastego. Jakże się jednak zdziwił, gdy spostrzegł, że obraz ten zasłonięty grubym dywanem. Zaciekawiony tedy odrzucił dywan i stanął olśniony. Oczom jego ukazała się księżniczka cud piękności, która olśniła jego oczy i zachwyciła serce jego. Długo, bardzo długo wpatrywał się w obraz, aż nareszcie zawołał z zapałem: — Ta księżniczka będzie wybranką mego serca!

Poczem pobiegł do swego ojca z oznajmieniem, na którą z dwunastu księżniczek padł wybór jego serca.

— Ojcze drogi — rzekł, tę jedną umiłowałem nadewszystko, bez niej życie moje byłoby smutne.

Ale król, usłyszawszy wyznanie jedynaka, zwiesił smutnie głowę i powiedział: — Synu mój, wybrałeś tę, której nigdy chyba nie ujrzysz poza obrazem w złotej sali naszego pałacu. Wiedz bowiem, że księżniczka Bursztynka — tak jej na imię — znajduje się w mocy złego solema, czyli wielkoluda nadmorskiego, który jest czarnoksiężnikiem. Mieszka on stąd daleko, na wysokiej górze, która wznosi się nad wielkiem morzem. Królewicz jednak, nie zrażony tem, co usłyszał, oświadczył z zapałem:

— Ojcze, ja kocham ją i potężną miłością serca wyzwolę ją ze szponów złego solema.

Król, słysząc tak stanowcze postanowienie jedynaka, nie opierał się dłużej i rzekł: — Idź więc i wyzwól ją. Ale pamiętaj, że wielka jest moc potężnego wielkoluda, którą pokonać można tylko miłością bezgraniczną czystego i dobrego serca.

I wtedy królewicz pożegnał się czule z ojcem, dosiadł konia ulubionego i pocwałował w dal, na Północ, nad wielkie morze, by wyzwolić umiłowaną księżniczkę. Jechał już dosyć długo, zabłądziwszy w Borach Tucholskich, gdy nagle ujrzał przed sobą jakiegoś nieznanego człowieka, który tak do niego przemówił: — Dzień dobry, królewiczu, zabierz mnie z sobą, a nie pożałujesz.

— A jak się nazywasz? — zapytał królewicz. — I skąd przybywasz?

— Skąd przybywam, o to nie pytaj, królewiczu, a nazywam się Długosz. A powiedziawszy to nieznany człowiek tak się wydłużył, że głową sięgnął powyżej najwyższych drzew boru. A potem ujął konia królewicza za uździenicę i wyprowadził z knieji leśnej.

Milcząc puścili się w dalszą drogę, gdy nagle na drodze spotkali jakiegoś człeka osobliwego, ogromnie grubego i o



twarzy niezmiernie wielkiej, który tak przemówił do królewicza: — Dzień dobry, króle-

wiczu, zabierz mnie z sobą, a nie pożałujesz.

— Dobrze, chodź z nami — rzekł królewicz i powędrowali dalej we trzech.

I znowu przedzierali się przez gęstwinę lasów górzystych chylońskich, zagórskich i wejherowskich. I tam właśnie niedaleko Wejherowa spotkali znowu nieznanego samotnie kroczącego człowieka, który tak przemówił: — Dzień dobry, królewiczu, zabierz mnie z sobą, a nie pożałujesz. Nazywam się Ostrowidz, i gdy zechcę, widzę wszystko, co znajduje się w głębi ziemi, na dnie morza i rzeki, i wysoko pod chmurami.

A na to zapytał królewicz:

— Nad wielkiem morzem jest góra, a na tej górze jest zamczysko złego wielkoluda. Powiedz mi więc Ostrowidzu, jak daleko jeszcze do tej góry?

Ostrowidz rozejrzał się na wszystkie strony, potem wpatrzył się w jeden punkt i rzekł: — Widzę, królewiczu, wielką górę z dużym zamkiem, a u stóp jej spienioną falą rozbija się wielkie morze. Ale to bardzo jeszcze daleko.

Na te słowa Długosz zawołał: — Królewiczu, dziś jeszcze staniemy w zamku na wysokiej górze! — Co powiedziawszy, usadowił sobie konia z królewiczem na plecach, grubasa wziął pod prawe ramię, Ostrowidza pod lewe ramię i wielkim krokiem podążył naprzód. Zanim słońce zaszło, już wszyscy czterej znaleźli się na górze, u bram zamku.

Dziwny zaskoczył ich tu widok: U stóp góry huczało i rozpryskiwało się morze spienione, a na górze w okolicy zamku była pustosz przeraźliwa, ani jedno drzewo tam nie rosło, ani kwiatek, ani trawka nie weseliła oczu, ani żaden ptaszek nie weselił uszu radosnym pośpiewem. A tylko hen, daleko nad morzem pokrzykiwały jękliwie, jakby płacząc, mewy srebrzyste, migocące w czerwonych blaskach zachodzącego słońca.

Bramy zamczyska były otwarte. Weszli tedy wszyscy czterej na podwórze zamkowe, gdzie panowała straszliwa cisza. Wpierw więc konia wprowadzili do stajni, a potem królewicz z trzema towarzyszami wkroczyli do zamku. I tu nowe dziwy ukazały się ich oczom. Zaraz u wejścia ujrzeli jakiegoś męża skamieniałego, jakby wrośniętego w próg zamku. Przeszli więc obok niego i wtargnęli do dużej sali. Na środku stał stół, zastawiony najróżniejszemi potrawami i owocami, a przy stole siedział młodzieniec z podniesioną do ust łyżką, jakby chciał jeść. Ale i ten młodzieniec był skamieniały.

Wobec tego poszli dalej. Ale w przejściu do następnej sali przeraził ich na chwilę widok rycerza, który w lewej ręce miał tarcz, a w prawej ręce miecz potężny, którym jakby się zamierzył na królewicza i towarzyszów jego. Cofnęli się przeto gwałtownie, ale niebawem przekonali się, że i ten rycerz jest skamieniały.

Przeszli więc obok niego i znaleźli się w drugiej sali, w której znowuż zastali stół z rozlicznemi przekąskami i owo-

musia przyniosła z targu gruszki, pokryjomu wziął parę i zjadł. A kiedy mamusia później dziwiła się, że jest mniej gruszek i zapytała, kto je wziął, Romcio znowu się nie przyznał. I tak w kółko. Romcio wiedział, że źle robi, nie przyznając się do winy, ale mimo to nie miał odwagi przyznać się.

Znałem też innego chłopca, który z dziwną jakąś lubością znęcał się nad kotami i małemi pieskami. Był wtedy okropnie odważny. Skoro jednak zobaczył dużego psa, odrazu „w nogi, mój drogi", odwaga jego wpadła w pięty, i uciekał nasz „odważny zuch", jakby go stado wilków goniło. On też lubił dręczyć mniejszych i słabszych od siebie chłopców. Zaczepiał ich na ulicy, potrącał i bił bez powodu — bardzo był wtedy odważny. Ale jeśli za bitym przez niego słabszym ujął się ktoś mocniejszy, już nasz odważnicki zmykał niczem zając na drodze.

I jeszcze jedno zdarzenie Wam opowiem: W miasteczku pogranicznem Zbąszyniu w pewnej kamienicy mieszkały dwie rodziny polskie, i rodzina niemiecka. Dzieci jednych i drugich bawiły się często razem, a chłopcy najczęściej bawili się w wojsko i wojnę. Antoś i Franuś byli Polakami i katolikami, a Hans i Fryc byli Niemcami i protestantami.

Razu pewnego podczas takiej zabawy w wojnę rozległ się z oddali srebrzysty dźwięk sygnaturki: Ksiądz szedł z Panem Jezusem do chorego. Chłopcy przerwali zabawę. I wtedy Hans zaczął kpić, mówiąc do polskich chłopców: — „Wy teraz powinniście uklęknąć! — Nuże, na kolana! Zobaczymy, jak wy to robicie, hahaha". — Antoś, nie słuchając tego gadania, sam padł na kolana, przeżegnał się i niziutko w pobożnej pokorze się pochylił. Franuś jednak szybko zawinął się na pięcie i jak bomba wpadł do bramy domu.

Tymczasem nadszedł ksiądz, Antoś przez cały czas klęczał, a przepasana u boku szabelka leżała na ziemi; mały odważny polski żołnierzyk cześć oddawał Bogu utajonemu w Hostji św. A mali Niemcy stali nieruchomo; pobożne skupienie Antosia podziałało na nich, zawstydziło ich i wywołało szacunek dla Antosia, który nie uląkł się ich drwin.

Ksiądz już przeszedł, Antoś znowu się przeżegnał i powstał. I wtedy dopiero wychylił się z bramy Franuś. Ale wtedy Hans zawołał do niego: —„Tchórz, tchórz! Wstydź się! Zaparłeś się swego Boga! Dlatego, że myśmy patrzeli, wstydziłeś się uklęknąć! Tchórz!"

Przytoczyłem Wam kilka obrazków z życia, z których sami poznacie, kto tam był odważny, kto tchórzem. I czytając to, zastanowicie się teraz nad tem, czem w życiu człowieka jest prawdziwa odwaga, a czem tchórzostwo.

Człowiek prawdziwie odważny jest szlachetny, nie znęca się nad słabszymi, a przeciwnie — słabszych bierze zawsze w obronę i otacza ich swoją opieką. Człowiek prawdziwie odważny nie ucieka nigdy od kłamstwa, przyznaje się zawsze otwarcie do swoich czynów i ponosi odpowiedzialność za nie bez szemrania. Człowiek prawdziwie odważny nie zaprze się nigdy swojej polskości ani swojej wiary świętej ani swoich ideałów, za które gotów walczyć każdego czasu.

Gdy tymczasem człowiek, który wobec słabszych i bezbronnych jest tyranem niby „dzielny", odważnym, człowiek taki jest w gruncie rzeczy tchórzem. On i kłamie, i jeśli mu tak będzie wygodnie — to zaprze się i rodziny swojej, polskości swojej, i wiary św. i swoich ideałów. I powiedzcie sami, co za pożytek z takiego tchórza może mieć Ojczyzna, naród? Żadnego pożytku, bo tchórze są zawsze szkodnikami narodu i Ojczyzny. I jeszcze jedno: czy tchórz może mieć serce pogodne i radosne? Nigdy, bo ma on w sercu zawsze niepokój i złośliwość. Inna rzecz człowiek odważny, on ma zawsze serce szlachetne i spokojne, serce pogodne i radosne.

Wujek.

Jak królewicz uratował księżniczkę Bursztynkę z rąk złego wielkoluda

(Z opowieści Wujka Czesia)

Był raz król, który miał syna jedynaka. Kiedy królewicz wyrósł już na dorosłego młodzieńca, wtedy król-ojciec dał mu złoty klucz i tak przemówił:

— Synu mój, królewiczu, daję ci poraz pierwszy do ręki złoty klucz. Tym złotym kluczem otworzysz zamknięte dotychczas podwoje sali złotej. W sali tej złotej wisi dwanaście obrazów, przedstawiających dwanaście nadobnych księżniczek. Idź więc tam i wybierz sobie z pośród nich tę, która ma być żoną twoją.



I królewicz kluczem złotym otworzył drzwi sali złotej, w której nie zobaczył nic więcej, jak owych dwanaście dużych obrazów, rozwieszonych na ścianach. Słońce rzucało poprzez okna złote snopy światła, a z ogrodu pałacowego dochodziły pogłosy tysiąca ptasząt.

Królewicz wolnym krokiem chodził dokoła sali, zatrzymując się długo przed każdym obrazem. Pierwsza księżniczka na obrazie była ładna, ale druga ładniejsza; a trzecia jeszcze ładniejsza od drugiej. Króle-



cami. Głodni byli, więc niewiele myśląc, zabrali się do jedzenia. Ale w tem drzwi nagle otwarły się z hukiem i do sali wtargnął z gniewnym warkotem wielkolud, straszliwy solem. Odrazu się zwrócił do królewicza i ryknął jak grom: — Poco tu przyszedł, czego tu szukasz?

— Przyszedłem wyzwolić z rąk twoich księżniczkę Bursztynkę, — odparł królewicz śmiało.

Wtedy wielkolud zaśmiał się głośno, aż zatrzęsły się mury zamku i rzekł: — Wyzwolić chcesz księżniczkę, śmiałku mizerny?! Haha! Dobrze! Daję ci trzy dni na wyszukanie jej. W ciągu tych trzech dni musisz ją odnaleźć codziennie raz. Jeśli jej jednak choćby raz jeden nie odnajdziesz, natenczas zamienisz się w kamień, ty i słudzy twoi! — To powiedziawszy, oaszedł.

Królewicz z trzema swymi towarzyszami położyli się spać, a nazajutrz królewicz zapytał Ostrowidza:

— Rozejrzyj się i powiedz, gdzie dziś przebywa księżniczka Bursztynka?

Ostrowidz rozejrzał się raz dokoła, poczem odpowiedział: — Daleko, daleko stąd w boru kartuskim stoi dąb, na którym znajduje się jedna tylko żołędź dębowa. W tej żołędzi ukryta siedzi księżniczka Bursztynka.

Wobec tego Długosz puścił się w drogę do lasu kartuskiego, i zanim wieczór zapadł, przyniósł żołędź wskazaną.

Królewicz i trzej jego towarzysze zamierzali czuwać całą noc nad żołędzią, ale około północy zasnęli wszyscy snem twardym.

Kiedy następnego dnia królewicz się zbudził, przerażony bardzo, ponieważ żołędź zniknęła. Szukali jej wszędzie, ale nigdzie po niej ani śladu nie znaleźli.

Królewicz przeto ponownie zwrócił się do Ostrowidza i rzekł: — Rozejrzyj się i powiedz, gdzie dziś przebywa księżniczka Bursztynka?

I Ostrowidz rozejrzał się raz dokoła, poczem odpowiedział: — Tam daleko, daleko, opodal Gdyni jest Kamienna Góra. A na tej Kamiennej Górze leży mały kamyczek, a w tym kamyczku śpi księżniczka Bursztynka.

I znowu Długosz puścił się w drogę, wskoczył na Kamienną Górę i zanim słońce zaszło, przyniósł kamyczek ze śpiącą księżniczką.

Również i tej nocy postanowili oka nie zmrużyć i czuwać nad kamyczkiem. Ale zaledwie wybiła godzina dwunasta o północy, znowuż zasnęli wszyscy snem twardym.

I kiedy trzeciego dnia rano królewicz się zbudził, kamyczek przepadł bez śladu. Przeto zawołał smutny: — Ostrowidzu, rozejrzyj się i powiedz, gdzie dziś przebywa księżniczka Bursztynka.

I Ostrowidz rozejrzał się raz dokoła i powiedział: — Tam daleko, daleko znajduje się zatoka Pucka. Na dnie tej zatoki leży kawałek bursztynu, a w tym bursztynie śpi księżniczka zaklęta przez złego solema.

I wtedy Długosz wziął na plecy Grubasa, pobiegł co tchu do zatoki Puckiej, gdzie Grubas natychmiast się położył i zaczął pić wodę z zatoki: Pił, pił i nareszcie wypił wszelką wodę z zatoki. I wtedy dopiero oczom ich ukazał się piękny kawałek bursztynu z śpiącą księżniczką. Tymczasem jednak zmrok zapadł i nastał wieczór. Długosz śpieszył się, ile sił w nogach, ale gdy stanął przed zamkiem, ujrzał przez okno, że zły wielkolud wszedł właśnie do komnaty, by królewicza zakląć w kamień. Nie namyślając się więc długo, wrzucił bursztyn przez okno do komnaty. Bursztyn, uderzywszy o kamienną posadzkę, pękł na dwie części. I wtedy, o dziwo, z pękniętego kawałka bursztynu wyskoczyła urocza księżniczka Bursztynka, wesoło uśmiechnięta. A w tejże chwili zły czarownik-wielkolud zamienił się w dużego jastrzębia i z komnaty krakaniem wyfrunął z pokoju i przepadł na wieki w lasach karwińskich.

W tej samej też chwili ożyli wszyscy skamieniali młodzieńcy i rycerze, i radośni z pieśnią na ustach opuścili zamczysko złego wielkoluda, towarzysząc królewiczowi i księżniczce Bursztynce do pałacu ojcowego na ucztę weselną.



A czy wiecie, moi mili, co się stało z zamczyskiem złego wielkoluda? Owóż zaledwie królewicz i księżniczka, Długosz, Grubas i Ostrowidz oraz wszyscy inni opuścili górę, rozległ się huk straszliwy i zamczysko zapadło się w ziemię bez śladu.

Górę tę nazwano od tego czasu Jastrzębią Górą, a wznosi się ona piękna i wysoka nad naszym polskim Bałtykiem. Jest ona dziś uroczą ładnie zabudowaną miejscowością nadmorską, do której corocznie latem spieszą liczni letnicy z całej Polski na wakacyjne wywczasy.

On tego nie lubi

— Mamusiu, śniło mi się dzisiaj, że byłem w łódce i wpadłem do wody — czy muszę dzisiaj też myć się?

On lubi... zwierzęta.

— Czy lubi pan zwierzęta?
— O, jeszcze jak!
— A które najbardziej?
— Zajączka z buraczkami...

Sierpień

8

Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Cyrjaka
Niedziela: Romana m.
Kalendarz słowiański
Sobota: Niezamyśla
Niedziela: Borysa i Chleba
Słońca: wschód 4,24 zachód 19,30
Długość dnia 15 g. 06 min.
Księżyca: wschód 21,39, zachód 12,59
Faza: Ostatnia kwadra o godzinie 22.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego 11 Listopada 15, Karlina Pilsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego. Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatry łódzkie nieczynne.

KINA ŁÓDZKIE

Corso — „Ułani, ułani" i „Krwawy kwiat".
Capitol — „Ręce zawiniły".
Ikar — „Hrabia Monte Christo" i „Dama z Moulin Rouge".
Mimoza — „Sing Sing".
Przedwiośnie — „Nasze słoneczko".
Palace — „Niewidzialny promień".
Stylowy — „Ta, albo żadna".
Rialto — „Roberta".

KOMUNIKATY

ZABAWA „PRACY POLSKIEJ". W niedzielę, 9 bm., o godzinie 13 odbędzie się w Parku „Wenecja", Szosa Pabjanicka 43, wielka zabawa, zorganizowana przez „Pracę Polską". Na program złoży się szereg atrakcyj — wstęp 75 groszy. Czysty dochód przeznaczono na zakupienie biblioteki dla robotników.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW SZEWSKICH. W niedzielę, dnia 9 bm. o godz (4 po poł.) w lokalu Str. Narodowego koło „Śródmieście" przy ul. Targowej 5 (nar. Przejazd) odbędzie się zebranie szewców, cholewkarzy, rymarzy, garbarzy i pokrewnych zawodów — dla członków „Pracy Polskiej" i Str. Narodowego. Wprowadzenie sympatyków dozwolone.

Komunikat meteorologiczny:

Temperatura najwyższa plus 18,0, najniższa plus 8,6; barometr 748.1 — wzrost ciśnienia.

Przepowiednia pogody:

W ciągu dnia pogoda bez większych zmian. Zachmurzenie zmienne — temperatura około 20 st.

Wyjaśnienie. W jednym z poprzednich numerów naszego pisma w art. p. t. „Musisz mieć szwagra w magistracie" podaliśmy omyłkowo, że przy pracach przedwyborczych zatrudniona była p. Komorowska, żona urzędnika magistratu m. Łodzi. Na prośbę p. Komorowskiej, która jak się okazało nie pracowała przy wyborach, wiadomość tę prostujemy. Jednocześnie p. Włodarczyk Marjan prosi nas o opublikowanie, że nie posiada domu czynszowego, ale mały domek liczący cztery mieszkania.

SYTUACJA STRAJKOWA

Dziki strajk wybuchł w fabryce firmy Frajdenberg przy ul. Kilińskiego 210. W czasie ostatniego strajku okupacyjnego w tej fabryce w maju rb. dwie robotnice nie chciały pozostać w murach, a gdy wychodziły, tłum, podjudzony przez socjalistów, wybił je. Doszło do sprawy sądowej, lecz ze względu na to, że poszkodowane nie mogły dokładnie wskazać, kto je bił, sprawa upadła. Wczoraj znowu na znak protestu wstrzymały delegacje pracę i zażądały, by firma wydaliła obie niesolidarne robotnice. Gdy zarząd fabryki odmówił, robotnicy obie kobiety sami wyrzucili za bramę i następnie zajęli mury, ogłaszając strajk okupacyjny.

Umowa zbiorowa u rękawiczników. Wczoraj odbyła się u inspektora pracy konferencja w sprawie zakończenia strajku w przemyśle rękawiczniczym i zawarto umowę zbiorową. 10 przedsiębiorców, przybyłych na konferencję, podpisało umowę zgodnie z treścią, ustalono przez robotników. Wobec tego, że podpisani zostali zobowiązani przez inspektora do podpisania umowy, roobtnicy przerwali strajk i rozpoczęli pracę. W ten sposób trwający od tygodnia strajk 5000 rękawiczników został zakończony pomyślnie.

Nieudana konferencja. Odbyła się tu konferencja w sprawie zakończenia strajku na drodze Łódź — Brzeziny, gdzie zatrudnieni przy przebudowie robotnicy w liczbie 270 domagali się podwyższenia płac. Konferencja nie dała wyników pomyślnych. Strajk trwa.

Z żydo-socjalistycznego podwórza

Łódź, 8. 8. — Socjaliści szumnie głoszą wzrost swych wpływów, co nawet w szeregach socjalistycznych budzi uśmiech politowania dla tej naiwności. Zgromadzenie delegatów socjalistycznych, jakie odbyło się, wykazało rzeczywiste oblicze rzekomego związku socjalistycznego. Wszystkie twarze, to znani komuniści z małemi wyjątkami, a cała podziemna komuna oficjalnie dziś występuje pod szyldem socjalistycznym.

Na zgromadzeniu ustalono, iż delegaci w poszczególnych fabrykach odbędą zebrania i wiece i agitować będą za listą socjalistyczną. Ze sprawozdań wynika, że o ile w fabrykach polskich naogół wszelka agitacja jest nieprzychylnie traktowana o ile nie wogóle zkazana, o tyle w żydowskich, a szczególnie mniejszych i średnich, żydowscy fabrykanci i oficjaliści jawnie sprzyjają, ale tylko socjalistom.

Na zebraniu nie powiedziano, że w kilku fabrykach robotnicy zostali wyrzuceni z pracy przez Żydów, za wykazywanie nastawienia antyżydowskiego, a socajalistyczni towarzysze nietylko nie stanęli w obronie zredukowanego proletarjusza, ale nawet pomagali Żydom usuwać robotnika.

Nie brakło rzecz prosta i zgrzytów, a to z tej racji, że na zebraniu obecni byli sojusznicy żydowscy z Bundu, którzy też zabierali głos i to często i bardzo głośno. Wtedy ktoś przypomniał żydowskim towarzyszom z Bundu, że w 1935 roku wspólnie z dwoma żydowskimi fabrykantami przy ul. Zawadzkiej 16 czynili zamach na robotnika polskiego, mianowicie dążyli do wprowadzenia pracy na 6 krosnach. Gdy polscy robotnicy opuścili mury i zastrajkowali, tkacze z Bundu pomagali Żydom fabrykantom w przełamaniu oporu i potajemnie pracowali.

Wodzowie pogodzili jednak powaśnionych i ostatecznie wiec delegatów odbył się bez pogawędki na kozik, czy kije. (k)

Strajkujący wybili Lewinowi szyby. Od kilku dni trwa strajk pracowników krawieckich, zatrudnionych w hurtowni konfekcyjnej Lewina i Ajzena przy pl. Wolności 6. Strajk wynikł na teel żądania podwyżki płac przez pracowników. Ponieważ właściciele przedsiębiorstwa nie chcieli pertraktować z pracownikami, wczoraj wynikła z tego powodu awantura. Krawcy zaczęli demonstrować przed sklepem, poczem na znak protestu, kamieniami powybijali szyby. Policja aresztowała pracowników i doprowadziła do komisarjatu, gdzie spisano protokuły. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Konferencja metalowców bez rezultatu. W okręgowej inspekcji pracy odbyła się konferencja z przedstawicielami czterech cechów przemysłu metalowego — kowalskiego, ślusarskiego, tokarskiego i kotlarskiego Chodzi o dodatkową umowę zbiorową w przemyśle metalowym, któraobjęłaby robotników wymienionych działów. Na konferencji nie powzięto jednak żadnych decyzyj, ponieważ przedstawiciele cechów oświadczyli, że muszą odwołać się do swych członków i udzielą odpowiedzi dopiero 28 b. m.

Strajk u Szyfera trwa. Pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Pawłowskiego odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego 200 robotników w fabryce L. Szyfera przy ul. Wólczańskiej 27. Fabrykat zgodził się na wypłatę stawek umownych dla krosien mechanicznych, odmówił natomiast zastosowania takich stawek dla krosien ręcznych. Wobec nieuzykania porozumienia strajk trwa w dalszym ciągu.

Strajk 200 robotników. W dniu wczorajszym wybuchł strajk 200 robotników, zatrudnionych przez samorząd powiatu łódzkiego przy robotach nad regulacją rzeki Neru. Domagają się podwyższenia płac i zajmują częściowo swoje miejsca pracy. Podjęte zostały już rokowania.

Pracownicy fizyczni Ubezpieczalni Społecznej wystąpili z żądaniem uregulowania płac, przedstawiając kilka minimalnych płac: dla posłańca 120 zł miesięcznie, a dla dozorców, woźnych itd. 140 zł miesięcznie i dodatki rodzinne. — Konferencja z dyrekcją Ubezpieczalni wyznaczona jest na dzień 11 bm.

We firmie „Szaniewo". Odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego 100 robotników firmy pończoch „Szaniewo" przy ul. Brzozowej 5. Strajk wybuchł z powodu wydalenia robotnicy, która ubliżyła kierownikowi. Mimo, że na konferencję przywołano w charakterze świadków robotników, którzy twierdzili, że kierownik odniósł się do niektórych robotnic brutalnie, fabrykant nie zgodził się na pozostawienie robotnic przy pracy, wobec czego strajk trwa.

KRONIKA MIEJSCOWA

Zawieszenie adwokatów w czynnościach. Ostatnio zawieszeni zostali w czynnościach adwokaci łódzcy Grell, Okwieciński i Moszkowski. Powody zawieszenia nie są publikowane. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Morderstwo na tle zazdrości. W godzinach popołudniowych w domu przy ul. Wąskiej 32 miała miejsce krwawa awantura. W domu tym mieszkał Stanisław Musiałowicz ze swą przyjaciółką Jadwigą Chodyńską. Onegdaj Musiałowicz powrócił do domu podchmielony i oświadczył Chodyńskiej, że widział jak spacerowała z jakimś obcym mężczyzną. Gdy Chodyńska zaprzeczyła, Musiałowicz chwycił długi nóż kuchenny i zadał Chodyńskiej cios w klatkę piersiową, w okolicy obojczyka. Ranna, brocząc krwią rzuciła się do ucieczki, Musiałowicz dogonił ją jednak i trzykrotnie zadał cios w plecy, aż Chodyńska padła nieprzytomna. Potem Musiałowicz udał się sam do komisarjatu, złożył obszerne zeznanie i prosił o wysłanie lekarza do Chodyńskiej. Został natychmiast aresztowany. Chodyńską w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Lekarze nie rokują utrzymania jej przy życiu.

Złamał nogę w czasie kradzieży. Na ul. Rzgowskiej uległ wypadkowi 27-letni Karol Stryszel bez stałego miejsca zamieszkania. Stryszel skradł rower, pozcstawiony bez opieki na chodniku przez Antoniego Woźniaka z ul. Rymarskiej 45 i zamierzał odjechać, lecz poszkodowany spostrzegł kradzież i wszczął pościg. Stryszel w pośpiechu przewrócił się z rowerem na bruk odnoszą złamanie nogi i okaleczenie twarzy. Rannego przewieziono do szpitala. (k)

Żydowski łowca posagu. Liba Kuszerman z ul. Wolborskiej 3 zgłosiła pretensje do swego narzeczonego Moszka Langwalda zamieszkałego przy ul. Dolnej 10, iż obiecując ożenek wyłudził od niej na poczet posagu 600 zł i obecnie ulotnił się Policja zajęła się bliżej osobą Langwalda. (k)

Żydowscy kolporterzy fałszywych 100-złotówek. Jeszcze w roku 1930 policja zwróciła uwagę na żydowskich handlarzy względnie rzeźników, a mianowicie Dawida i Jojne braci Kiefer, Szlomę i Surę małżonków Popowskich, wszyscy zamieszkali przy ul. Wolworckiej nr. 30, i Abrahama Hechta oraz Szulima Friedricha, ul. Kilińskiego 65. Podejrzewano ich mianowicie, że puszczają w obieg podczas kupowania na wsi bydła fałszywe 100-złotowe banknoty. Wszyscy zostali wówczas aresztowani, lecz wobec braku konkretnych dowodów po pewnym czasie zwolniono ich i dochodzenia zawieszono. Przez dłuższy czas falsyfikaty nie ukazywały się w obiegu i dopiero ostatnio znów pojawiły się, lecz tylko w nieznacznej liczbie. Policja obserwowała dyskretnie działalność szajki kolporterskiej i stwierdziła, że w czasie kupowania bydła we wsi Olechowo pod Łodzią puściła ona w obieg falsyfikaty. Ponieważ dalsze poszukiwania potwierdziły te podejrzenia, Kieferów, Popowskich, Hechta i Friedricha aresztowano i osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie trwa. Szczegóły nie są publikowane.

KRONIKA SĄDOWA

Komuniści przed sądem. Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadło trzech kolporterów bibuły komunistycznej i to wyjątkowo Polacy, a mianowicie 36-letni Jan Krupowski, 26-letni Kazimierz Klaczyński i 32-letni Józef Piestrzyński, którzy dali się wciągnąć Żydom do roboty wywrotowej i przenosili bibułę do detalicznego kolportażu. Policja obserwowała ich w dniu 14 kwietnia rb., zrewidowała mieszkanie Krupowskiego (ul. Napiórkowskiego 27) i znalazła transport bibuły, wagi około 20 kg. Wszystkich trzech zaaresztowano. Sąd okręgowy skazał Krupowskiego i Piestrzyńskiego po 2 lata, Klaczyńskiego na 3 lata więzienia.

KRONIKA SPORTOWA

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Łodzi. Łódzki Klub Sportowy organizuje w drugiej połowie sierpnia wielkie zawody lekkoatletyczne przy udziale polskich zawodników olimpijskich oraz znanych lekkoatletów zagranicznych. Korzystając z pobytu swej zawodniczki na Olimpjadzie Kwaśniewskiej, Ł. K. S. Stara się za jej pośrednictwem nawiązać kontrakt z wybitnymi zawodnikami zagranicznymi w celu przyjazdu ich na zawody do Łodzi. Z zawodników polskich będą startowali: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska, Noji, Lokajski i in.

Kolarze łódzcy w Kaliszu. Tor Kaliskiego Towarzystwa Cyklistów w Kaliszu już od kilku lat był zupełnie nieczynny, a klub kaliski był skreślony z listy członków P. Z. T. K. wskutek nieuregulowania składek. Ostatnio Kaliskie Towarzystwo Cyklistów zwróciło się do Łódzkich władz kolarskich z prośbą o interwencję. Dzięki tym staraniom zarządu Ł. O. Z. K. zaległości K. T. C. zostały anulowane, a ruchliwy niegdyś klub został ponownie przyjęty w poczet członków Związku. Oficjalne otwarcie toru kaliskiego odbędzie się 15 sierpnia wielkiemi zawodami organizowanemi przez Ł. O. Z. K. Na zawody te wyjeżdża do Kalisza z Łodzi około 20 kolarzy z Einbrodtem, Szmidtem i Jaskólskim na czele. Należy przypuszczać, że uruchomienie toru w Kaliszu niewątpliwie przyczyni się do większego rozwoju kolarstwa torowego w mieście, które wydało szereg wybitnych kolarzy z Koszutskim na czele

Bieg sztafetowy Ruda — Łódź. W nadcodzącą niedzielę, 9. b. m. urządzony zostaje doroczny bieg sztafetowy na trasie Ruda — Łódź o nagrodę przechodnią. Meta biegu znajdować się będzie w Łodzi na placu Wolności. Trasa biegu wynosząca 14 km pokryta ma być przez każdą sztafetę w składzie 7 zawodników. Jak i w ubiegłych latach, w bieżącym o pierwsze miejsce ubiegać się będą sztafety Ł. K. S, Geyera i Zjednoczonych.

F. A. C. (Wiedeń) — Ł. K. S. 0:0. Swego czasu poświęcaliśmy dość dużo miejsca, pisząc na temat, czy jest jakaśkolwiek korzyść sprowadzania do Łodzi zagranicznych drużyn piłkarskich, które nas nic nie nauczą, a wprost przeciwnie uczą brutalności w grze i rozbijają nam zawodników. To jednak zarządów niektórych klubów łódzkich nie przestraszyło, wprost przeciwnie, sprowadza się w dalszym ciągu zagraniczne zespoły piłkarskie, płaci im się dość poważne sumy za występy, a w rezultacie na każdym dalszym takim meczu coraz mniej publiczności. To też nie należy się dziwić, że na onegdajszym meczu F. A. C. — Ł. K. S. zebrało się zgórą tylko 600 osób, co przy zainteresowaniu się sportem piłkarskim w Łodzi, jest formalnie świadectwem votum nieufności tak dla organizatorów, jak i drużyn nas odwiedzających. To co nam pokazały na tym meczu oba zespoły, niczem innym nie można nazwać, jak obopólnem oszukiwaniem się co do umiejętności w grze piłkarskiej. Wysiłki 22 graczy kierowane w kierunku bramki przeciwników, ograniczały się poza nielicznemi dojściami do pola bramkowego i kilkoma strzałami na bramkę przez cały czas trwania meczu, do straszliwie skomplikowanej kombinacji na środku boiska, polegającej na tem, że czerwony podawał piłkę niebieskiemu i odwrotnie. W ten sposób szczęśliwie upłynęło 90 minut i wszyscy zadowoleni (prócz nielicznej publiczności) rozeszli się do domów. Do zawodów doskonale dostroił się p. Stępień. Szkoda tylko, że nie było podczas zawodów lekarza, któryby dał pomoc kontuzjowanemu zawodnikowi F. A. C.

Na srebrnym ekranie

„Niewidzialny promień"

Kino „Palace"

Jeszcze jeden fantastyczny film, osnuty na tle nadzwyczajnego wynalazku. Podobnie jak i inne filmy z Borysem Karloffem i Belą Lugosi, „Niewidzialny Promień" obfituje w szereg niesamowitych fantastycznych scen i różni się od innych „Frankensteinów" tem, że prócz sensacyjnej fabuły posiada wcale dobrze przeprowadzoną zdrową myśl o tem, że każdy wynalaek musi być oddany na usługi ludzkości, a nie wyzyskiwany przez manjaka na własną prywatną potrzebę. Należy dodać, że najciekawszą postacią w „Niewidzialnym promeniu" jest epizodyczna postać matki wynalazcy, zagrana przez jakąś mało u nas znaną aktorkę, ale zagrana nieprzeciętnie dobrze.

W każdym takim filmie największą wartość mają tricki techniczne, obrazujące sam wynalazek. Pod tym względem również „Niewidzialny promień" jest zrobiony bardzo dobrze. — Scena podróży międzyplanetarnej, choć pod względem prawdy astronomicznej bardzo naiwna, na widzu robi bardzo silne wrażenie. Również dobrze wypadł moment topienia skały przez „niewidzialny promień" i naświetlanie oczu niewidomej matki.

W rezultacie film ten amatorom obrazów tego typu da dużo zadowolenia. Jako nadprogram wyświetla się dobrą amerykańską farsę o niefortunnych wakacjach, spędzonych w potokach deszczu i tygodnik Pata. (m-t)

Informator wyborczy

Łódź, 7 sierpnia.

Ostateczna ilość uprawnionych do głosowania w Łodzi wynosi 343 738 osób.

Liczba wyborców w poszczególnych okręgach przedstawia się następująco: w okręgu I (wschodnia częsc Bałut) — 40 392. Okręk ten wybiera 9 radnych. W okręgu Nr. II, obejmującym Bałuty od ul. Brzezińskiej. Doły i Kurzy Kąt, a wybierającym 5 radnych — 23 074 wyborców; w okręgu III, obejmującym ul. Zagajnikową, Widzew i część śródmieścia, a wybierającym 6 radnych — 30 472 wyborców; w okręgu IV (Księży Młyn) — 28 724 wyborców, 6 mandatów; w okręgu V (Chojny) — 39 030 wyborców, 8 mandatów; w okręgu VI (płd.-zachodnia część miasta i Plac Deymonta) 18 090 wyborców, 4 mandaty; w okręgu VII, obejmującym Polesie, ul. 11 Listopada itd. 38 586 wyborców, 8 mandatów; w okręgu VIII (Żubardz, Żabiniec) — 37 472 wyborców, 8 mandatów; w okręgu IX (śródmieście od Bałuckiego Rynku do Placu Wolności) — 34 392 wyborców, 7 mandatów; wokręgu X (śródmieście) 53 569 wyborców, 11 mandatów.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Kamienice
wille, domy, domki w Jarocinie i okolicy różnej wielkości poleca Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 74 317

Dom
piętrowy składem wolny od stempli, cena 15 000, wpłaty 13 000,— Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 75 188

Dom handlowy
narożnikowy przy rynku, warsztat rzeźnicki, stajnia, od kilkunastu lat prosperuje skład galanteryjny i skład obówniczy, nadający się też na każdą inną branżę, sprzedam na dogodnych warunkach za niską cenę. B. Kleszczewski, Środa (Poznańskie) — Nowy Rynek 9. zdg 75 065/6

Dom
piętrowy wolny od stempla, 9 ubikacyj, 1 200 m kw. ogrodu, cena 12 000 sprzeda Metelski, Poznań, Zielona 3. zd 75 347

Dom
piętrowy wolny od stempla czterech lokatorów, cena 21 000 amortyzacji 4 000,— sprzeda Metelski, Poznań, Zielona 3. zd 75 348

Domy, wille, parcele
poleca i przyjmuje zlecenia sprzedaży
T. Jarczewski,
Poznań, Bukowska 15. zd 75 393

Dom
składem, ruchliwej ulicy na każdą branżę sprzedam 4 300. Wojtkowiak, Grodzisk Wlkp., Rzeźnicka 20. Znaczek. zd 75 468

Kamienica
dochód 5 000,— cena 32 000,— wpłaty 25 000,— Poznań, Jaśkiewicz, Aleje Marcinkowskiego 27, m. 13. zdg 75 464/5

Piekarnia
dom składem, wieś kościelna spowodu starości sprzedam 13 000, — wpłata ugodowa. Oferty Orędownik, Poznań zd 75 495

Dom
nowy morga ogrodu we Wrześni bez długu 1 600 zł. Szymala, — Września, Miłosławska 2. zd 75 441

Willa
6 pokoi, 2 morgi ogrodu, bez długu 10 500,— wpłaty 7 500,— Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 75 442

6. OŻENKI

Miła
szatynka, wyprawą i 2 tysiącami pozna urzędnika po 30. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 75 284

Starsza
pani z mieszkaniem szuka starszego pana od 45—50. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, — Poznań zd 75 230

Krawcowa
nie brzydka, bez posagu, pragnie poznać pana w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 75 203

Wdowiec
36, bezdzietny rzemieślnik, pozna przystojną, korpulentną, miłą, — może biedna. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 75 484

7. SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
70 mórg zabudowania masywne, inwentarzami, wpłaty 10 000,— reszta amortyzacja sprzeda Ratajczak, Poznań Skarbowa 18. zd 75 258

Skład
kolonjalny zabudowania obszerne, masywne, 8 mórg pszennej, 6 000 pod Poznaniem. Bartkowiak, obrońca, Dopiewo, Poznań zd 75 267

Szewski
dobrze zaprowadzony warsztat sprzedam zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 75 432

Wyżeł
jednoroczny, czystej rasy na sprzedaż. Oferty z ceną nadesłać do Agentury Orędownika. — Wronki. ng 16 069

Domek
2 pokoje kuchnia chlew, ogród, sprzedam właściciel, cena 6 500, Władysław Laskowski. Jasin, poczta Swarzędz. zd 74 526

Gospodarstwo
72 morgi, 7 łąki, budynki dobre, ziemia pszenna, kompletne sprzedam. Agentura Orędownika. — Chodzież. n 16 033

Piekarnia
nowoczesna dom piętrowy w rynku sprzedam, cena 32 000. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 548. n 15 638

Ogród
pod budowę 1 000 m² á 4,50 zł okolica Jeżyce na sprzedaż. — Oferty Orędownik, Poznań zd 75 425

Motocykl
mało używany tanio na sprzedaż A. Włoszyński, Grodzisk Wlkp. ul. Kolejowa 17. zd 74 292

Dom
9 pokoi, kolonjalka, ogrodem wolne podatku bez długów, prowincji 7 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 75 503

10 MAJĄTKI

280
zabudowanie masywne, inwentarzami, całkowitemi żniwami — wpłaty 30 000 złotych. Błoch Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 75 398

Kupię
gospodarstwo dobrej ziemi przy wpłacie 5 000—6 000.—. Zgłoszenia Świderski, Poznań, Łukaszewicza 26. zd 75 223

Gospodarstw
10—100 mórg do kupna spiesznie poszukuje, opis dokładny nadesłać Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 75 501

Gospodarstwo
do 40 mórg kupię. Gotówki 6 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 75 240

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawię
gospodarstwo 92 morgi pszennej, w tem skład kolonjalny, piekarnia, objęcie podług ugody. Oferty Orędownik, Poznań zd 75 063

Dzierżawa
50 mórg ziemia pszenna, okolica Pleszewa, inwentarzem 3 000, bez 1 200,— Zgłoszenia Metelski, Poznań, Zielona 3. zd 75 346

Warsztat
stolarski wydzierżawię. Stefanja Banaszyńska, Książ, powiat Śrem. zdg 75 437

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 — (dawniej Aleksandrowska) Pralnia. ng 15 798

Akuszerka
udziela porad. Dyskrecja. Łódź, Żeromskiego 54, telefon 132-36. n 15 094

25. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

b) Inni

Młody leśnik
z 22½ letnią praktyką i kursem leśników pryw., energiczny, z dobremi świadectwami szuka posady zaraz lub później. Zgłoszenia uprasza Konrad Walkowiak, — Żnin, Podgórna 7. zdg 74 541

Czeladnik
piekarski i cukierniczy, starszy, dobry piecowy poszukuje pracy. Zentkowski, Mierzynek, powiat Międzychód. zd 75 467

Ogrodnik
kawaler, lat 31, handlowiec obeznany swem zawodzie szuka posady. Leon Rutz, Osowa, pow. Morski. zd 75 493

Ogrodnik
kawaler, lat 31, siła pierwszorzędna, obeznany w zakładach handlowych, pałacowych z ich zakładaniem poszukuje samodzielnej posady zaraz lub później. Wł. Lewandowski, Małe-Radowiska, poczta Zieleń, pow. Wąbrzeźno. zdg 75 195

27. WOLNE POSADY

Poszukuję
2 lub 3 czeladników stolarskich fornierowych i budowlanych. — Zgłoszenia Br. Piotrowscy, Leszno, Łaziebna 2. n 15 582

Młodszy
blacharz od zaraz potrzebny Zgłoszenia K. Rychter, Barcin. ng 15 977

Stolarz
wprawny ręczne roboty budowlane, Stanisław Kłos, Puszczykowo Poznańska. zd 75 374

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Posiadaczowi
gotówki 3 000 do 4 000 zł obznajmionemu z konfekcją męską wskażemy odpowiedni lokal w śródmieściu miasta Łodzi, tudzież źródło z którego mógłby brać gotowe ubrania do sprzedaży. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego, Łódź, ul. Piotrkowska 86. zd 75 317

programy radjowe

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

11.00 Praga. Koncert popularny. **11.45 Wiedeń.** Koncert symf. **12.00 Koenigswust.** „Muzyka w południe". **12.25 Praga.** Muzyka lekka. **12.30 Budapeszt.** Koncert ork. budapeszteńskiej.

13.00 Wiedeń. Muzyka rozrywkowa.

14.00 Berlin. Barwna wiązanka melodyi. **14.45 Radio Paris.** Koncert orkiestrowy.

15.00 Anglja (Nat. Progr.) Koncert radjoork. **Bukareszt.** Rumuńska muzyka ludowa. **15.25 Hilversum I.** Koncert symf. Dyr Neumark. **15.30 Paris P. T. T.** Koncert symf. z Vichy. **Budapeszt.** Muzyka cygańska.

16.00 Praga. Koncert orkiestrowy. **Kopenhaga.** Koncert orkiestrowy.

17.00 Medjolan. Koncert orkiestrowy. **Strasburg.** Koncert rozrywkowy. **Budapeszt.** Muzyka salonowa. **17.20 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka kameralna. **17.30 Radio Paris.** Muzyka lekka. **Anglja** (Reg. Progr.). Szwajcarska muzyka ludowa.

18.00 Moskwa (WCSPS). Recital śpiewaczy. **Koenigswust.** Muzyka lekka. **Berlin.** Występ „Quartetto di Roma". **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka lekka. **18.15 Bukareszt.** Muzyka taneczna. **18.20 Praga.** Koncert radjoorkiestrowy. **18.25 Koszyce.** Recital śpiewaczy.

19.00 Anglja (Reg. Progr.). Soliści. **Berlin.** Muzyka ludowa. **19.05 Ryga.** Koncert popularny. **19.30 Radio Paris.** Koncert wokalny.

20.00 Koenigswust. Muzyka wieczorna. **Berlin.** „Zemsta Nietoperza" — opera kom. J. Straussa. **20.05 Praga.** Recital skrzypcowy. **20.25 Sottens.** Wieczór ludowy. **20.30 Paris P. T. T.** „Isoline" — baśń muz. Messagera. **20.35 Wiedeń.** Koncert muzyki religijnej. **20.45 Rzym.** „Cecilia" — opera L. Refice. **Praga.** Koncert symf. **Radio Paris.** „Tessa" — sztuka Kennedy i Deana.

21.00 Anglja (Reg. Progr.). Koncert symfoniczny. **21.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **21.40 Medjolan.** Koncert symf.

22.05 Bukareszt. Muzyka salonowa. **22.20 Stockholm.** Muzyka lekka. **22.35 Praga.** Muzyka salonowa. **Bratisława.** Pieśni ludowe. **22.40 Budapeszt.** Recital fortepianowy. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna. **22.50 Wiedeń.** Muzyka taneczna.

23.15 Radio Paris. Muzyka lekka. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **1.00 Berlin.** Koncert po północy.

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 9 sierpnia.

8.00 sygnał czasu. **8.03** „Audycja dla wsi": „Gazetka rolnicza", muzyka (płyty). „Przegląd rynków produktów rolnych" muzyka (płyty). Łódź, Katowice nadają od godz. **8.18** audycje lokalna. **8.45** dziennik poranny. **9.00** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygł. ks. Roman Mieliński. Chór świętokrzyski śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Urszulika przy organach Eugenjusz Langier. **11.57** sygnał czasu. **12.30** „Wiedeń — miasto muzyki". Popularny koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Celina Nad' (sopran) Karol Klein (fortepian i akomp.) oraz Orkiestra Kameralna pod kier. Adama Hermana (z Krakowa), w przerwie około godz. **13.15** „Mobilizacja w c. k. Galicji przed wojną światową" — fragment z powieści Józefa Wittlina „Sól ziemi". **14.30** „Audycja dla wsi": 1) „Rzepak w małem gospodarstwie — z mojej praktyki", pogadanka (Katowice, Łódź i Poznań nadają aud. lokalne) 2) „Ku rozwadze rolników": „Ubezpieczenia plonów i dobytku" — gawęda inż. Jana Rapackiego (Katowice, Kraków, Łódź i Wilno nadają aud. lokalne) **15.00** „Muzyka dla wsi" wykona kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego **16.30** reportaż z Marszu Szlakiem I-ej Kadrowej (z Krakowa). **16.45** „Parę słów o lotnictwie od lotników" — wywiady z lotnikami na lotnisku wojskowem Okęcie. **17.00** „Podwieczorek przy Basenie w Ciechocinku" (przez Toruń). Wykonawcy: Orkiestry Ferszki i Petersburskiego, Golda i Petersburskiego. Ola Obarska Jerzy Lawina i inni. **19.00** Teatr Wyobraźni u obcych (Anglja): Żart sceniczny p. t. „Mąż przeznaczenia" napisał G. Bernard Shaw, tłumaczył Florian Sobieniowski (wznowienie). **19.40** koncert kameralny w wykonaniu Marii Wiłkomirskiej (fort.) i Kazimierza Wiłkomirskiego (wiolończ.). **20.25** „Co czytać" — przegląd ostatniego dziesięciolecia naszej literatury pięknej. **20.40** przegląd polityczny. **20.50** dziennik wieczorny. **21.00** „Wizja Babuni" — stare melodje w wykonaniu Antei van Veck (śpiew) i Jana Żyńskiego (fortepian). **21.30** „Doboszowe gody" — audycja muzyczna Władysława Kowalczuka i Zbigniewa Lipczyńskiego w wykonaniu artystów teatru miejskiego, chóru męskiego i orkiestry huculskiej (ze Lwowa). **22.00** transmisja i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie oraz felieton p. t. „Olimpjada lekkoatletyczna zakończona" — wygł. red. Aleksander Szenajch (z Berlina).

KRAJOWE

Niedziela, 9 sierpnia.

Warszawa — 10.30 muzyka operowa (płyty). **11.45** przegląd teatralny **22.30** wiadomości sportowe lokalne. **22.35** duety wokalne (płyty). **23.00** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. i Kwartetu wokaln. P. R.

Toruń — 10.30 Koncert symf. (płyty): **11.00** „Zwiedzamy Rozgłośnie". Wycieczka z Radziejowa Kujawskiego. Występ chóru mieszanego. **11.25** muzyka z płyt: — **11.45** przegląd teatralny: **22.30** wiadomości sportowe z Pomorza: **22.35** tańce i piosenki (płyty).

Lwów — 11.45 pogadanka teatralna: **16.00** dumki polskie (płyty): **22.30** wiadomości sportowe lokalne. **22.35** muzyka taneczna na płytach.

Katowice — 8.18 kącik młodzieży Przysposobienia Rolniczego: **8.30** muzyka lekka (płyty): **10.30** koncert orkiestry 73 p. p. pod dyr. por. Kazimierza Kanasia z udz. Franciszka Polesza — akordeon: **11.45** „Co słychać na Śląsku": **14.30** jazz i piosenka (płyty): **16.00** „Kobieta pracująca" — reportaż: **22.30** wiadomości sportowe lokalne: **22.35** duety wokalne — płyty (z Warszawy).

Kraków — 8.03 audycja dla wsi z Warszawy): **10.30** z twórczości G. Verdi'ego (płyty): **11.45** pogadanka: „Festivale Salzburskie"; **14.45** pogadnaka dla rolników. „Pasza zielona w żywieniu trzody chlewnej". **22.30** lokalne wiadomości sportowe. **22.35** muzyka lekka (płyty).

Łódź — 8.18 muzyka (płyty): — **10.30** koncert życzeń: **14.30** felieton sportowy p. t. „Sport a łódzki robotnik": **14.45** felieton podróżniczy p. t. „Miasto 16 mostów" — Kalisz): **16.00** kącik humoru i muzyka wesoła (płyty): **22.30** muzyka z płyt. **22.35** muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Feliksa Ptaszyńskiego. (Transmisje z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi.

Humor zagraniczny



— Nabawiłem się reumatyzmu w plecy.
— Jakim sposobem?
— Wczoraj wyjechałem na wycieczkę, nie zabierając ze sobą nikogo na tylnem siedzeniu.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowe z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.



FRANCUSKA POWIEŚĆ ROMANTYCZNA

21)

Oświetlony pochodniami dziedziniec pełen był powozów, koni i lokajów. Śniegiem pokryte dachy i wieżyczki pałacu połyskiwały w czerwonawem świetle.

O świcie poranku goście jęli opuszczać cesarskie sale przyjęć. Setki osób mijały Tricotrina, wytworne piękne damy i wytworni panowie wszelkich narodowości, świetna masa, powracająca z noworocznego balu u potężnego władcy i szukająca swoich karet.

Pośród pięknych postaci kobiecych, jedna przewyższająca wszystkich urokiem, wysoka, szczupła jak palma, pełna przecudnego wdzięku, o oczach ciemnych i marzących jak noc, z twarzą różową, okoloną złoto-blond włosem, na którym połyskiwała brylantowa gwiazda, kobieta z godnością władczyni, o wejrzeniu czarodziejki i rysach anioła.

— Kareta jej wysokości księżnej Lira, — wołała służba, niosąc pochodnie.

Tricotrin zadrżał. Jego czoło zapłonęło, a w oczach wystąpiła gorąca namiętność.

Kiedyś ta dumna piękność rzekła: „Jeżeli kiedykolwiek zapomnę o panu, to niech Bóg zapomni o mnie". Teraz wzrok jej błąkał się po tłumie, lecz jego nie widział.

Głowa mu opadła, jak gdyby ostry cios mu zadano, wyraz cierpienia rozlał mu się po twarzy.

Kareta warkliwie ruszyła z miejsca. Piękna kobieta wracała do domu z widowni swoich triumfów.

Tricotrin podążył dalej przez most.

— Co począć? Co począć? — szepnął: — Co począć, skoro jest szczęśliwą?

Daremne oczekiwanie

W małej kuchence domku nad rzeką siedziała staruszka przed piecem.

Mieszkanie jej posiadało wszystko, czego wymagały jej skromne przyzwyczajenia. W drwalni znajdował się obfity zapas materjałów palnych, szafa na produkty i garnki była pełna, a jasno błyszczące płomienie i miły zapach ziół przenikający mieszkanko, nadawały mu pozór przyjemny i wygodny. Szesnastoletnia dziewczyna wiejska o ładnej miłej twarzy, wnuczka staruszki po siostrze, nie opuszczała jej ani w dzień ani w nocy. Pomimo to na starej cierpliwej twarzy znać było stały, niewysłowiony smutek.

W ciepłe dni letnie chodziła zwolna od progu chaty aż do drzew kasztanowych, pod kwitnącemi gałęźmi których wystawała całemi godzinami, ocieniając oczy dłonią i patrząc na drogę, ciągnącą się wśród winnic, drogę, która prowadziła w świat wielki.

W długie wieczory zimowe odsłaniała z okna małą czerwoną firankę i patrzyła na wezbraną szumiącą rzekę, która pędziła na zachód do morza.

Latem i zimą wyglądała tego, co, nigdy nie przychodziło. Nie było większego cierpienia na ziemi.

Niekiedy wchodziła po schodach do wielkiej ciężkiej szafy orzechowej, pełnej szuflad i półek, którą otwierała dla przejrzenia jej zawartości: lniane i wełniane materjały, futra i rulony złota. Rzeczy tych nigdy nie poruszała, ale patrzyła na nie bardzo długo. Głuchy, beznadziejny wyraz bólu nie opuszczał jej nigdy jednak.

Robiła pończochę i przędła, jadła i piła, skubała cebulę, płókała sałatę i suszyła tymianek, pracując ciągle i ciągle, ale mówiła rzadko jedynie, a smutne jej spojrzenia nie zmieniały się nigdy.

Tylko gdy usypiała w czasie upału lub pod ciepłym piecem, wymykały jej się z ust przez sen urywane słowa. Młoda dziewczyna pochylała się nad staruszką ze współczuciem i dosłuchiwała się ze zdziwieniem zawsze jednego i tego samego:

„Nie przyjadą nigdy już, nigdy!"

Zgon księcia Liry

W jednym z większych pałaców Rzymu pewien mężczyzna leżał śmiertelnie chory.

Śmiertelnie! Jakkolwiek nikt oprócz niego samego nie wiedział o tem, jakkolwiek ani jeden syk nie zdradził nurtujących go cierpień.

Wiedział, że musi umrzeć, może już tej nocy, a może za rok dopiero, tego powiedzieć nie mógł ani naukowo zbadać, ale wiedział, życie jego skończy się niebawem. Jednakże ukrywał ciągle swoją tajemnicę, którą zdradzić miała dopiero godzina jego zejścia.

Niekiedy miewał okrutne bóle. Choroba, która go nurtowała, jest zawsze bez litości, nigdy nie opuszcza ofiary, jaką raz pochwyci, a jednak żadnej skargi nie wydawał ze siebie. Zdrowie miał coraz lichsze i dla tego zeszedł na uczonego pustelnika. Nikt nie uważał jego cierpienia inaczej, jak za lekkie wzmożenie się jego zwykłej słabości.

W zmierzchu jego pokoju, który na życzenie chorego oświetlał tylko blask księżyca, ukazało się nagle złociste światło, fale aromatów wypełniły go, a z ocienionego tła, jak słońce z za chmury, wystąpiła kobieta olśniewającej urody, za którą postępowało dwóch paziów z woskowemi świecami w srebrnych lichtarzach.

Jak łabędź po wodzie sunęła zwolna przez pokój bez szmeru. Jej twarz połyskiwała dumą zwycięskiej pewności siebie. Na jej szyi, na jej ramionach, w jej złocistych włosach i w fałdach jej szat błyszczały brylanty. Była zaproszoną na bal kostjumowy w pałacu Doria i ubraną była, jak Marja Antonina w pełnym blasku monarszej godności.

Z uśmiechem zbliżyła się do chorego.

— Mam nadzieję, że dziś jesteś zdrowszy, — rzekła, dotykając ręką jego ramienia.

Jego oczy spoczęły na niej z niewysłowionem ubóstwieniem.

— A ja mam nadzieję, że wkrótce zupełnie cierpieć przestanę, — odparł.

Dźwięk jego głosu zaniepokoił ją.

— Boję się, że cierpisz więcej, niż sądziłam, — zawołała, wpatrując się w jego twarz z uwagą.

— Czuję się słabym, to wszystko i żałuję, że nie jestem w stanie ci towarzyszyć. Jak ty wspaniale dziś wyglądasz! Z każdą chwilą stajesz się piękniejszą. Ale dla czego właśnie wybrałaś tę rolę? Zdetronizowana królowa nie ma nic wspólnego z tobą.

— Nic, rzeczywiście, nic, — roześmiała się. — Ale jestem Marją Antoniną w jej wszechmocy, na szczycie jej sławy. Czy mój kostjum nie jest wymowny?

— Ty jesteś wymowną i doskonałą, aniele mój drogi! — zawołał z ożywieniem.

Taką mu się wydała ta piękna istota, którą nazywał swoją małżonką, a w sercu której nie było dlań ani jednego cieplejszego uczucia.

— Patrz, ten brylant przyszedł jeszcze na czas, — ciągnęła dalej, dotykając lśniącego kamienia niezwykłej wielkości i niepowszedniego blasku: — takem się bała, że przyjdzie zapóźno, chociaż kurjer śpieszył z nim dniem i nocą.

On śmiał się, jak z rozpieszczonego dziecka.

— Kazałem moim ludziom dostawić go dziś wieczorem na miejsce za wszelką cenę. Teraz możesz się chlubić posiadaniem największego brylantu w Europie; z wyjątkiem skarbów królewskich. Takie drobnostki zadowalają dumę kobiet, wiem o tem.

Przypadłość, w której nie mógł zupełnie przemóc bólu pomimo wysiłku, zatamowała mu oddech.

Ona zmierzyła go szybkim wzrokiem.

— A może byłoby lepiej, żebym została?

Współczucie i chęć przyjścia mu z pomocą ujawniło się w tem zapytaniu, ale on wiedział, że tylko z obowiązku a nie z miłości zwróciła się doń w te słowa.

— Żebyś została? Żebyś miała opuścić bal w pałacu Doria, poświęcić ten wspaniały kostjum, dla którego brylant wieziony był przez całą drogę od Benaweru? — zawołał, — nie, takim samolubem nie jestem. Tyś nie na to stworzona, ażebyś miała młodość swą i urok zatracić przy łożu chorego.

— Ja jestem samolubną, nie ty! — odparła ze skruchą.

— O nie. Długo poczekasz, zanim zrobię ci taki zarzut. Czyliż nie należy do niewielu uciech mojego życia pewność, że jesteś szczęśliwą? Idź — już i tak spóźniłaś się bardzo — niech świat jeszcze raz powie, jak już orzekł niejednokrotnie, że na całej kuli ziemskiej niema piękniejszej kobiety od mojej żony!

Ona uśmiechnęła się, rada, że pójść może, a już się obawiała, że on przyjmie jej propozycję zostania. Jej usta dotknęły jego czoła i znów bez szmeru wysunęła się z pokoju.

Świat i jego hołdy czekały na nią. A mąż, którego opuściła, czy nie miał swojej nagrody? Czy dziś wieczorem każdy, ktokolwiek ją zobaczy, nie będzie zazdrościł choremu posiadania tej czarującej kobiety?

Jego oczy goniły ją z niewysłowioną miłością, tęskniły za jednem bodaj słówkiem czulszego pożegnania, za jednem spojrzeniem życzliwem, ale ona już ani wspomniała o nim, jej myśli były już całkowicie w pałacu Doria.

Kotara opadła, szmery jej trenu ucichły.

On przykrył twarz rękoma, zimny dreszcz go przebiegł i ciężkie krople potu wystąpiły mu na czole. Byłby zwalczył tysiąc śmierci, by jej oszczędzić przykrości, a sam nie był dla niej czemś więcej, jak błyszczącym kamieniem na jej staniku. Książęcy przepych, honory książęce jemu zawdzięczała, on ją podniósł na wyżyny, na których miała w udziale wieczyste lato i wieczne promienie słońca, gdzie nie tknął jej ani wicher przeciwności, ani mróz niedoli, gdzie hańba nigdy spłynąć na nią nie mogła. Zamiast sromotnego piętna nieszlachetnego urodzenia nosiło teraz jej dumne czoło koronę książęcą, a za wszystkie te dary nagrodą było to, że niepoczciwi ludzie liczyli lata jego życia, które stawało pomiędzy nim a jej wdziękami.

Była błyszczącą, kapryśną, uległą każdej okazji do uciech i zapomniała o ręce, której powinna była wszystko to zawdzięczać.

On wiedział, że serce jej nie biło dla niego.

Wiedział, że w oddaleniu odeń nie miała dlań ani jednej myśli.

Wiedział, że i w przyszłości ani wspomni o nim. Ta pewność była dlań boleśniejszą od śmierci.

O honor małżeński nie lękał się wcale. Ona była dumną, prawą i dzielną, takie kobiety nie wnoszą hańby do domu męża. Ale była tak młodą, tak piękną i zawsze otoczoną wielbicielami, a on, on był przykuty do łoża boleści, przedwcześnie postarzały i bliski skonania.

Gdy ją posyłał w świat, gdzie każdy wyraz, podszepnięty do jej ucha, skłaniał ją do zapomnienia o nim, wtedy dusza jego przechodziła straszne męki, wobec których niczem były cierpienia ciała.

Noc była bardzo spokojna, przez wysokie okno świecił pełnią blasku rzymski miesiąc. w wielkim pokoju panowała cisza grobu.

Senne uczucie wyczerpania i spokoju stłumiło i złagodziło mu bóle. Zaniepokojeni długą i głuchą ciszą w pokoju chorego, służący ostrożnie przystąpili do łoża władcy. Wezwano lekarza. Książę drzemał tylko, ale była to drzemka, poprzedzająca skon.

— Czy przyszła godzina mego skonania? — zapytał książę, budząc się.

— Jedźcie prędzej po księżnę, — szepnął lekarz, ale nie tak cicho, ażeby chory nie mógł usłyszeć.

— Nie, nie, — wybąkał, — nic jej nie mówcie, toby jej popsuło zabawę.

Jego ostatnia myśl była przy niej.

Blask księżyca rozlał się nad trupem, piękny, zimny, promienny i bezlitośny, jak młode życie, które zmarły tak uwielbiał.

Nowa właścicielka zamku

Tricotrin znowu poświęcił się służbie niedoli. Jedynaka pewnej wdowy zabrano właśnie podczas zbiorów do wojska.

— Jakże ja mogę stara kobieta podołać robocie, która wymagała siły męskiej? — skarżyła się kobieta, a Tricotrin nie tylko miał dla niej słowa pociechy, lecz chwycił bez zwłoki kosę, wiszącą w dziedzińcu i udał się na pole, zdjął tornister i bluzę i jął gorliwie ścinać zboże.

Na dole w dolinie widniały wieże zamku Lira.

W trakcie jego roboty cztery powozy, poprzedzane konnymi forysiami w szkarłacie i szychu, pędziły po gościńcu. Tricotrin wyprostował się i jął się im przyglądać.

— To nasza dziedziczka, — objaśniła wdowa, która mu przyniosła na pole dzbanek czerwonego wina i chleb: — śliczna kobieta, o której panu opowiadałam, potężna księżna. Spędza tu pierwsze lato. Książę od dnia ślubu, który się odbył na południu, nie był u nas. Państwo mieszkali zawsze w Paryżu lub zagranicą, gdzie też książę umarł. Ale teraz księżna powetowywa sobie za wszystko. Takich festynów jak teraz nigdy nie bywało dotąd w zamku, setkami zjeżdżają się tam goście i żyją jak książęta.

— A ona nie jest dobra dla ubogich? — zapytał Tricotrin.

Wdowa wzruszyła ramionami.

— Zdaje mi się, że ona nigdy nie pamięta o tem, iż są ludzie, którzy nie mają ani powszedniego chleba, ani wina, ani oliwy. I to ma być dobre, Tricotrinie? Kto pójdzie do zamku i czyje życie zależy od tego, ażeby ją zobaczyć, to służba nie dopuszcza do niej. Próbowałam, ażeby ją poprosić o wstawienie się za moim synem. I cóż? Jeden lokaj pomówił z drugim i w końcu przysłano mi pazia, a paź nakpił sobie ze mnie i zwrócił się do jakiegoś mężczyzny w srebrnym łańcuchu, który zwymyślał mnie, przezwał mnie natrętną babą i kazał mi iść do kuchni. Miałam jeść wtedy, gdy mi syna porwano! Nie, ładna to kobieta, twarz ma jak słońce, ale jest zimna i twarda, i nie ma serca dla ludu.

Tricotrin nic nie odrzekł, lecz kosił dalej.

Z zachodem słońca ukończył swoją robotę.

Zeszedł ze wzgórza, a za nim szły podziękowania i błogosławieństwa wdowy Herbalez.

Tam w dolinie u stóp jego wznosiły się wieże zamku, rozściełały się ciemne masy parku i lasów, pełne jezior, wysepek i skał.

Ze środkowej wieży powiewała purpurowa chorągiew Lirów ze złotym sokołem, którego rozpostarte skrzydła połyskiwały w zachodzącem słońcu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

XI. IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Migawki olimpijskie

Expressem od specjalnego wysłannika

Berlin, w czwartek w nocy.

O Japończykach startujących na boisku pisaliśmy już niejednokrotnie i pisać będziemy jeszcze nieraz. Specjalnie dużo będą oni mieli do powiedzenia w pływaniu, chociaż i w lekkiej atletyce są już dziś bardzo groźnymi przeciwnikami. Prócz zawodników przybyła ich do Berlina cała masa .Są oni wszędzie gdzie się człowiek obróci, o każdej porze dnia i nocy. Chodzą uśmiechnięci, grzeczni i układni, obserwują i notują. Siada człowiek w autobusie, siedzi Japończyk i zanim zdążyłeś powiedzieć nasze „Czołem", a już wita cię nieśmiałem „Heil".

Wiadomo, że międzynarodowy kongres olimpijski przyznał organizację igrzysk w roku 1940 Japonji. Będą oni niewątpliwie starali się nietylko



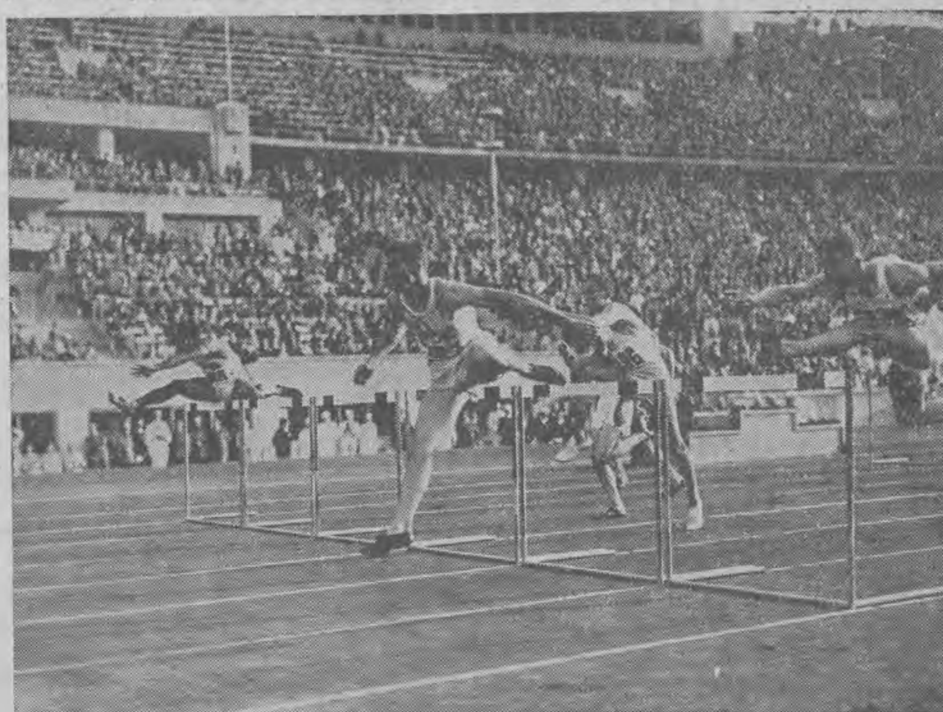
Europejki triumfowały w biegu 80 m płotki. Zwyciężyła Włoszka Valla (pierwsza od lewej) przed Niemką Steuer (pierwsza z prawej).

Niemcom dorównać, ale ich nawet prześcignąć. Tylko oni jedni są zdolni to zrobić. Takie zdanie panuje przynajmniej tutaj, wśród całej prasy międzynarodowej. Dlatego Japończycy są wszędzie, patrzą i uczą się, by zdobycze przenieść do swej dalekiej ojczyzny, do kraju wschodzącego słońca.

*

Biniakowski mimo zapowiedzi nie startował w biegu na 400 metrów, gdyż uszkodzone ścięgno nogi jeszcze mu dokucza. Startować będzie jedynie w sztafecie w sobotę. Jest dobrej myśli, humoru nie traci, mówiąc do nas: „Dostanę zastrzyk i jazda do sztafety. Wszystko będzie dobrze, a narazie pozdrawiam Warciarzy". — Hoffmanna spotykamy po eliminacji w trójskoku. Jest wyraźnie przygnębiony. Ach te nerwy!

Pięściarze trenują tak pilnie, że nie byli nawet na zawodach Polska i Węgry. Sobkowiak otrzymał w czwartek telegram od warszawskich akademików aby im nie zrobił wstydu i nabił Żyda. Jest to aluzja do zapowiedzianej eliminacji pomiędzy Sobkowiakiem i Rotholcem. Jak się dowiadujemy, takiej eliminacji nie będzie. Obaj zawodnicy już raz ostro sparrowali i powtórzą sparring jeszcze w sobotę. Forma obu jest wyrównana.



Towns (USA) zdobył dla Stanów Zjednoczonych 11 złoty medal, zwyciężając w finale biegu 110 m płotki.



Harada (Jap.) zdobył srebrny medal w trójskoku.

W czwartek lekarz przeciął Czortkowi wrzód na dziąśle. Twarz mu nieco spuchła. Do obrzęków na twarzy bokserzy są przyzwyczajeni, to też Czortek się tem nie przejmuje. Nie wesoło wygląda natomiast ręka Chmielewskiego, która mu stale jeszcze dokucza. Przypominamy, że złamał on sobie przy sparringu z Dorobą nasadę kciuka prawej ręki i nosił rękę w gipsie aż do przedednia wyjazdu do Berlina. Otrzymał obecnie specjalne rękawice do treningu aby chronić chory kciuk. Rękawice wypożyczył trener Smith od Niemców.

Zawodnicy nasi sparrują pomiędzy sobą. Jedynie dla Piłata kierownictwo drużyny postarało się o sparring partnera, niemieckiego zawodowca Wallnera, z którym nasz olbrzym sparrował w środę. Raz jeszcze odbędzie on taki sparring w sobotę. Za trzyrundowy sparring zawodowiec otrzymuje 10 marek, co nie jest na tutejsze stosunki ceną wygórowaną. Inni, coprawda lepsi żądają i otrzymują po 15 a nawet i 20 marek za trzy rundy. Lecz tych najlepszych poangażowali już kierownicy drużyn pięściarskich Południowej Afryki i Południowej Ameryki, które trenują już w Berlinie od kilku tygodni.

W czwartek nasi zawodnicy mieli jeszcze wszyscy nieznaczne nadwagi. Odżywiają się coprawda normalnie a odżywiają ich dobrze. Sobkowiak ważył 51 kilo, Rotholc 51.2, Czortek 54.100, Polus 58.2, Kajnar 61.7, Pisarski 67.9, Chmielewski 72.9 podczas gdy Piłat ważył 88.6 kg.

Siły poszczególnych zespołów czy też poszczególnych wag, to wielka niewiadoma. Wszystkie drużyny trenują we wiosce olimpijskiej, przy zamkniętych drzwiach. Na treningi nie wpuszcza się nikogo. — Zbyt ciekawym zamyka się drzwi przed nosem.



Niemiec Stöck zdobył dla Niemców ósmy złoty medal olimpijski, zwyciężając szczęśliwie w rzucie oszczepem.

*

Jako sędziów do turnieju olimpijskiego zgłosił P. Z. B. pięciu członków wydziału spraw sędziowskich. Z tych zgłoszonych przyjechało trzech do Berlina. Dopuszczeni zostali do sędziowania pp. rtm. Koprowski i Bielewicz, natomiast wydział techniczny międzynarodowej federacji pięściarskiej nie dopuścił do sędziowania p. Suszczyńskiego, wysuwając pewne zastrzeżenia co do sposobu jego sędziowania na ostatnich mistrzostwach Europy. (!)



Meadows (USA) skacze 4,35 i zdobywa złoty medal.

STEFAN ŚLIWIŃSKI.



Triumfatorzy skoku o tyczce. Od lewej: Nishida (Japonja), Amerykanin Meadows i drugi Japończyk Oe. Jak wiadomo, Japończycy, którzy uzyskali równą wysokość, podzielili między sobą srebrny i bronzowy medal.



W biegu na 1 500 metrów zdobył złoty medal Nowozelandczyk Lovelock, ustanawiając nowy rekord światowy w wspaniałym czasie 3:47.8. Jako drugi przybył Cunningham (USA) przed Włochem Beccalim, triumfatorem ostatnich igrzysk w Los Angeles.